

NOTATKI DOBRZYCKIE

Nr 64

sierpień 2022 r.

ISSN 1429-143

W numerze:

- ◆ DAWNA PARAFIA EWANGELICKA W DOBRZYCY CZ. VI
- ◆ KAPRAŁ PILOT CZESŁAW KRUSZEWSKI I TRAGICZNY LOT 5 WRZESNIA 1939 R.
- ◆ OPIS KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO ORAZ BUDYNKÓW I MAJĄTKU DO KOŚCIOŁA I BENEFICJUM NALEŻĄCEGO W WSI SOŚNICY...
- ◆ WYCIECZKA TMZD DO LESZNA I RYDZINY
- ◆ XVIII EDYCJA REGIONALNEGO KONKURSU WIEDZY
- ◆ REMONT ODDZIAŁU DZIECIĘCEGO BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W DOBRZYCY
- ◆ KONKURS FOTOGRAFICZNY „ZIELONE ZAKĄTKI W MOJEJ MIEJSCOWOŚCI”.
- ◆ WYSTAWA O ZIEMIAŃSKIM STOLE W MUZEUM ZIEMIAŃSTWA W DOBRZYCY
- ◆ Z ŻYCIA BRACTWA STRZELECKIEGO
- ◆ Z ŻYCIA PARKU
- ◆ TRĄBA POWIETRZNA W GMINIE DOBRZCA
- ◆ WIZYTA W RASTEDE
- ◆ GMINA DOBRZYCA NAGRODZONA TYTUŁEM „LIDER GOSPODARKI REGIONALNEJ”
- ◆ I BIEG O PUCHAR BURMISTRZA GMINY DOBRZYCA
- ◆ REALIZACJA INWESTYCJI GMINNYCH
- ◆ WSPOMNIENIE O JOANNIE MIELCARZ
- ◆ WSPOMNIENIE O JANIE OW CZARKU



Skutki przejścia trąby powietrznej nad gminą Dobrzyca
17 lutego 2022 r. Fotografie wykonał Jacek Piotrowski



DAWNA PARAFIA EWANGELICKA W DOBRZYCY CZ. VI

Pastor Friedrich Stege (1895–1899): Między Wielkopolską a Brandenburgią

W kilku opublikowanych dotąd artykułach z tego cyklu¹ przedstawiliśmy postacie kolejnych duchownych związanych z dobrzycką parafią w XIX wieku. Byli to kolejno: Johann Georg Karge (w latach 1806–1821), Samuel Friedrich Jäkel (od 1822 do 1839 r., gdy zmarł w Dobrzycy w wieku niespełna 71 lat, będąc przy tym osobą bardzo kontrowersyjną i skłóconą ze znaczną częścią parafian), Franz Jacob Nebe (w latach 1840–1853) i najdłużej urzędujący Robert Aust (niemal czterdzieści lat – od 1853 do 1890 r., gdy zmarł w Dobrzycy niedługo przed ukończeniem 68 roku życia i zaledwie kilka dni przed przejściem na zasłużoną emeryturę). Po śmierci pastora Austa nastał czas duchownych pracujących tu znacznie krócej, zwykle po zaledwie kilka lat i przenoszących się jak najszybciej w poszukiwaniu innej dogodniejszej parafii.

Pierwszym z nich był opisywany tu w poprzednim numerze pochodzący z Westfalii Heinrich Siebe, który przybył do Dobrzycy na jesień 1890 r., początkowo tylko jako administrator, by po wyborze przez członków parafii i zatwierdzeniu przez konsystorz objąć ostatecznie swój urząd w marcu roku następnego. Wżeniwszy się jednak w rodzinę, w której było kilku ewangelickich misjonarzy, także poczuł powołanie w tym kierunku i niemal dokładnie cztery lata później, w marcu 1895 r. zgłosił chęć odejścia w związku z zamiarem wyjazdu na misje do ówczesnej Niemieckiej Afryki Wschodniej, czyli na tereny dzisiejszej Namibii. W poznańskim Królewskim Konsystorzu pożegnano go zapewne bez większego żalu, nie robiąc większych problemów z odejściem z Dobrzycy, które umożliwiono mu już 1 czerwca 1895 r. O ile bowiem pastor Siebe był dobrym i lubianym przez dobrzyckich parafian duszpasterzem, to znacznie gorzej przedstawiała się administracyjna i urzędowa strona jego działalności, z czego musiał tłumaczyć się przed krotoszyńskim superintendentem pastorem Augustem Karlem Friedrichem Füllkrugiem, a do konsystorza nieustannie wysyłać prośby o kolejne prolongaty terminów przedłożenia wymaganych sprawozdań. Dodajmy, że zaległości z jego czasów, w tym zwłaszcza nieporządki w rachunkach, jakie powstały w związku z dokonywanym wówczas remontem kościoła w Dobrzycy, miały napsuć niemialo krwi jeszcze jego następcy, czyli bohaterowi niniejszego tekstu.

¹. Zobacz „Notatki Dobrzyckie” od nr 59 (grudzień 2019) do nr 63 (grudzień 2021).



Pastor Stege pochodził z położonych na północ od Poczdamu okolic Fehrbellin w Brandenburgii (widoczne po lewej). Mapa Prus z pocz. XX w. z zaznaczonymi miejscami historycznych wydarzeń i bitew (jedna z nich odbyła w pobliżu miejscowości, z której wywodził się przyszły dobrzycki pastor) Fot. Wikimedia Commons

W związku z zapowiedzianym rychłym odejściem pastora Siebe z Dobrzycy superintendent Füllkrug w porozumieniu z konsystorzem w Poznaniu podjął niezbędne w takich wypadkach kroki, udzielając pełnomocnictwa do prowadzenia w zastępstwie spraw parafialnych pastorowi Johannesowi Arltowi, który od niedawna, bo od 1892 r. sprawował urząd w Koźminie, zaś kazania przez okres letni wygłaszać mieli co dwa tygodnie poszczególni pastory z diecezji: Hermann Adolf Henschel ze Zdun, Willy Benade z Krotoszyna, wspomniany już Johannes Arlt z Koźmina, Reinhold Baumgart z Kobylina, Paul Bernstein z Pogorzeli, a na koniec także sam superintendent².

². Pismo superintendenta krotoszyńskiego do konsystorza w Poznaniu z 2 maja 1895 r. Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], KE, sygn. 3927: *Predigerstelle 1853–1898*.

Równocześnie po oficjalnym ogłoszeniu w kościelnym dzienniku urzędowym prowincji poznańskiej („Kirchlichen Amtsblatt der Provinz Posen”) zbliżającego się wakatu w Dobrzycy do konsystorza i rady parafialnej poczynawszy od 2 maja 1895 r. spływać zaczęły podania kolejnych kandydatów chętnych do objęcia opróżnionej posady. Zgłosiła się ich tym razem rekordowa w dziejach dobrzyckiej parafii liczba, bo aż dziewięć osób! Byli to kolejno: kandydat teologii Draeger z Bnina, pastor Hermann z Lęborka, pracujący Lahde koło Minden w Westfalii, kandydat teologii Jost z Chustowa koło Popówka, będący wówczas pomocniczym kaznodzieją w Ostrowie, kaznodzieja pomocniczy Boetticher z Okola pod Bydgoszczą, kandydat teologii Melke z Wrocławia, wikariusz Schwecker z Pszczyny, kaznodzieja pomocniczy Schenk z Wrześni i kandydat teologii Müller z Berlina³.

Prawdopodobnie jako ostatni, bo dopiero 26 czerwca 1895 r.⁴ (jego nazwisko dopisano ręcznie do sporządzonej już listy kandydatów na urząd, którą trzy dni później konsystorz przysyłał superintendentowi krotoszyńskiemu), zgłosił swoją kandydaturę bohater niniejszego tekstu, Friedrich Stege, będący wówczas od trzech lat pastorem w Kopanicy, obecnie wsi, a wówczas małym miasteczku położonym na pograniczu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej (wtedy było to tuż nad granicą prowincji poznańskiej, a w latach międzywojennych bezpośrednio przy granicy polsko-niemieckiej). Czas zatem przyjrzeć się uważnie tej postaci.

Friedrich Ernst Paul Stege urodził się 29 listopada 1863 r. (był zatem niemal dokładnym rówieśnikiem poprzedniego dobrzyckiego pastora – przyszedł na świat w tym samym roku, a nawet miesiącu!) w położonej na zachód od Berlina i na północ od Poczdamu wsi Linum w gminie Fehrbellin w powiecie Osthavelland w Brandenburgii. Był młodszym synem właściciela kopalni torfu, który zmarł, gdy nasz bohater miał 20 lat (natomiast urodzona w 1827 r. matka pastora i jego babka żyły jeszcze w momencie, gdy podejmował on starania o posadę w Dobrzycy⁵), co zmusiło go – po ukończeniu na Wielkanoc 1884 r. gimnazjum w Neuruppin – do podjęcia pracy zarobkowej dla utrzymania się na studiach teologicznych, które wówczas rozpoczął. Prowadził więc dalej przedsiębiorstwo ojca, a latem i jesienią w czasie studiów zajmował się dostawą ziemniaków do fabryki krochmalu. Studiował najpierw trzy semestry w Halle, potem cztery w Berlinie, a po ukończeniu studiów trafił po raz pierwszy do Wielkopolski,

3. Pismo konsystorza w Poznaniu do superintendenta Füllkruga z 29 czerwca 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

4. Pismo wysłane z Kopanicy 26 czerwca 1895 r. do rady parafialnej w Dobrzycy, APP, KE, sygn. 3927.

5. Tak stwierdził w powyższym piśmie zgłoszeniowym do rady parafialnej w Dobrzycy z 26 czerwca 1895 r.



Do Dobrzycy pastor Stege trafił z przeciwnego końca ówczesnej prowincji poznańskiej – z położonej tuż nad jej zachodnią granicą Kopanicy (na mapie widocznej pod niemiecką nazwą Kopnitz). Fot. Wikimedia Commons

pracując jako nauczyciel domowy w Krzyżu u właściciela fabryki krochmalu. W latach 1888–1889 odbył służbę wojskową jako tzw. jednoroczny ochotnik, co umożliwiło mu uzyskanie stopnia oficera rezerwy, po czym na Wielkanoc 1890 r. zdał pierwszy egzamin teologiczny przed konsystorzem w Poznaniu, następnie ukończył kurs seminaryjny w Neuruppin w rodzinnej Brandenburgii, a wkrótce potem w niedalekim Wildberg uzyskał posadę nauczyciela domowego w domu pastora Lutze. Dalszą przyszłość wiązał jednak zapewne już wówczas z Poznaniem, bowiem tu właśnie na jesień 1891 r. zdał swój drugi egzamin teologiczny i na Sylwestra tegoż roku został ordynowany przez generalnego superintendenta Johanna Hesekeiela, po czym niezwłocznie trafił na swoją pierwszą posadę – jako wikariusz zastępował chorego pastora Haedicka w Grodzisku Wielkopolskim, skąd po zaledwie 5 tygodniach skierowano do wspomnianej na wstępie Kopanicy jako administratora⁶.

⁶ Dane z własnoręcznego życiorysu spisane przez Friedricha Stege w Kopanicy 26 czerwca 1895 r. i przesłanego jako załącznik do pisma zgłaszającego jego kandydaturę na posadę w Dobrzycy. APP, KE, sygn. 3927.

Nie można przy tym powiedzieć, żeby posada w Kopanicy była wymarżonym stanowiskiem dla młodego duchownego. Friedrich Stege trafił tam tylko dlatego, że urzędujący od 1887 r. i pozostający w konflikcie z częścią wiernych kopanicki pastor Gotthilf Konietzko został właśnie zasuspendowany, czego przyczyną miało być nieobyczajne zachowanie wobec służącej. W związku z powyższym stanem, noszącym wszelkie znamiona tymczasowości, nasz bohater nie tylko nie mógł liczyć na jakikolwiek stały dochód, ale wręcz oświadczono mu, że powinien się w tym okresie wstrzymać z zawarciem związku małżeńskiego i ulokowano w małym wynajętym mieszkanku, bowiem pastorażkę zajmował wciąż jego poprzednik, o którego losie zdecydować miała dopiero Ewangelicka wyższa Rada Kościelna w Berlinie. Na szczęście stan taki nie trwał długo, bowiem już w lipcu wspomniane gremium ostatecznie zawiesiło pastora Konietzkę, nakazując mu opuszczenie parafii, natomiast Friedrich Stege zdołał do tego czasu zdobyć serca kopanickich parafian, którzy już na wiosnę 1892 r. prosili konsystorz o definitywne odesłanie jego poprzednika. Nic więc dziwnego, że gdy w Kopanicy rozpoczęto procedurę wyboru nowego pastora, nasz bohater bez trudu uzyskał poparcie członków rady parafialnej i zgromadzenia parafialnego, w następstwie czego 5 marca 1893 r. został oficjalnie wprowadzony na urząd, ciesząc się później – jak pisze zasłużony badacz problematyki prof. Olgierd Kiec – „nadzwyczajną wręcz popularnością”⁷. Niemal równocześnie zawarł związek małżeński, poślubiając 5 kwietnia tegoż roku Helenę Rothbarth, córkę berlińskiego rentiera⁸, urodzoną 21 grudnia 1866 r.⁹

Uznanie wiernych nie mogło mu jednak zastąpić ograniczonych możliwości zarówno w zakresie finansów, jak i pracy duszpasterskiej w niewielkiej i biednej kopanickiej parafii. Nic więc dziwnego, że nasz bohater rozglądał się za nowymi posadami i dość poważnie zainteresował się także Dobrzycą, o której stosunki wywiadywał się korespondencyjnie u odchodzącego pastora Siebe. Swoje motywy dość dobitnie wyłożył w piśmie, w którym zgłaszał swą kandydaturę poznańskiemu konsystorzowi:

„1. Parafia w Kopanicy posiada około 850 dusz. Przy tak małej ich ilości liczba czynności urzędowych jest niewielka. Ponieważ zwrócony jestem głównie w kie-

7. O. Kiec, *Parafie ewangelickie w Wielkopolsce w XIX–XXI wieku. Historia, tożsamość i polityka pamięci na polsko-niemieckim pograniczu*, Poznań 2021, s. 121. Tamże od s. 118 opisane szczegółowe przytoczone w powyższym akapicie okoliczności związane z urzędowaniem pastora Stege w Kopanicy.

8. Tamże, s. 120; *Evangelisches Pfarrerbuch für die Mark Brandenburg seit der Reformation*, Bd. 2: *Verzeichnis der Geistlichen in alphabetischer Reihenfolge*, Teil 2: *Malacrida bis Zythenius*, opr. O. Fischer, Berlin 1941, s. 848; życiorys z 26 czerwca 1895 r., APP, KE, sygn. 3927

9. Dane z dobrzyckiej księgi meldunkowej z lat 1875–1896, przekazane przez pana Kazimierza Balcera.



Podpis pastora Friedricha Stege na jednym z dokumentów parafialnych – wyraźnie widoczne też pieczęcie obu parafii: w Dobrzycy i w Koźmińcu. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Konsystorz Ewangelicki, sygn. 3928

runku praktycznym i czuje się silny fizycznie, tęsknię za większą parafią, w której mój czas byłby bardziej wypełniony czynnościami urzędowymi, odwiedzaniem chorych itd. Kopanica jest moim zdaniem miejscem dla teologa zajmującego się pracą literacką lub starszego duchownego, który potrzebuje odpoczynku. Z całego serca pragnę więcej pracować i działać dla Królestwa Bożego bardziej niż dotąd mogę. Jeśli będę miał do tego sposob-

ność, wówczas lepiej będę mógł sprawować swój urząd.

2. Poprawa pod względem pieniężnym ma dla mnie dopiero drugorzędne znaczenie. Jednak przemawia do mnie również. Mam starzejącą się matkę, którą muszę wspierać, co przy moich dochodach, które obciążają także spłaty zobowiązań względem uniwersytetu, jest bardzo trudne. Przy większych dochodach mógłbym dawać więcej i z większą łatwością. Względ ten nie był jednak motywem mojego działania. Pan pomagał mi dotąd, abym był w stanie się utrzymać, pomoże mi też w przyszłości.

Parafia kopanicka z pewnością nie będzie zadowolona z mojego wyjazdu, zrozumie jednak moje powody. Doświadczyłem tu tyle miłości, że bardzo trudno będzie mi stąd odejść. Jednak czuję się zobowiązany wobec mojego Zbawiciela, aby rozglądać się za sposobnością do jeszcze szerszego działania, po to by samemu otrzymać więcej łaski w tej błogosławionej pracy¹⁰.

Oddzielne pismo zgłoszeniowe skierował też do dobrzyckiej rady parafialnej, opisując w nim m.in. sposób, w jaki zarządzał swoją dotychczasową parafią¹¹. Niewątpliwie zrobiło ono dobre wrażenie, znalazł się bowiem w grupie czterech duchownych, które 8 lipca 1895 r. połączone przedstawicielstwa parafii w Dobrzycy i Koźmińcu wybrały do dalszego postępowania (odpadł wówczas m.in. pastor Hermann z Lęborka, który był chyba dobrze widziany przez superintendenta Füllkruga, gdyż był ożeniony z jego wychowanicą). Wszyscy otrzymali też zaproszenie do wygłoszenia próbnego kazania i przeprowadzenia takiejże

¹⁰. Pismo wysłane z Kopanicy 26 czerwca 1895 r. do konsystorza w Poznaniu. APP, KE, sygn. 3927.

¹¹. Pismo wysłane z Kopanicy 26 czerwca 1895 r. do rady parafialnej w Dobrzycy. APP, KE, sygn. 3927.

katechizacji – naszemu bohaterowi wyznaczono na to niedzielę 15 września¹². Jego bezpośrednimi konkurentami stali się teraz kandydat teologii Oskar Jost, kaznodzieja pomocniczy Georg Boetticher z Okola pod Bydgoszczą kaznodzieja pomocniczy Traugott Schenk z Wrześni, który zdążył już w tym czasie uzyskać posadę w parafii w Wąwelnie w powiecie wyrzyskim¹³. Dodajmy, że po raz pierwszy wybierano wówczas w Dobrzycy duchownego na bazie świeżo przyjętych nowych praw kościelnych z 28 marca 1892 r., które zniosły m.in. wybór przez wszystkich uprawnionych parafian na rzecz wyboru dokonywanego członków rady parafialnej i przedstawicielstwa parafialnego¹⁴. 14 października 1895 r. oba powyższe organy z parafii w Dobrzycy i Koźmińcu odbyły pod przewodnictwem superintendenta Füllkruga wspólne zebranie wyborcze, którego celem był wybór trzech kandydatów, przedstawianych następnie do wyboru patronowi parafii. Nasz bohater znalazł się wprawdzie wśród wybranej trójki, wcale jednak nie zrobił najlepszego wrażenia wśród zebranych – otrzymał bowiem 29 głosów, o kilka mniej od Oswalda Josta i Georga Boettichera (odpowiednio 35 i 34 głosy), przepadł natomiast zupełnie czwarty z pretendentów, Traugott Schenk, na którego padło zaledwie 7 głosów¹⁵.

Zgodnie z aktem erekcyjnym parafii i ogólnym ustawodawstwem kościelnym dalszym etapem procedury wyborczej powinno być zwrócenie się o wybór do patrona parafii – w przypadku Dobrzycy od całych dziesięcioleci rzecz miała charakter czysto teoretyczny. Według aktu erekcyjnego parafii dobrzyckiej patronami powinni być właściciele dobrzyckiego majątku. Gdy pod koniec lat trzydziestych w drodze przymusowej licytacji, czyli tzw. subhasty nabył go Louis Bandelow, nie chcąc ponosić związanych z tym ciężarów, stanowczo odmówił przyjęcia prawa patronatu (co miało swój wpływ także na wybory pastora w 1840 i 1853 r.), a parafii nie udało się tego wyegzekwować na drodze sądowej. Również Józef Czarnecki po nabyciu majątku, powołując się na wcześniejsze pre-

¹². Porządek kazań w kościele w Dobrzycy przesłany przez superintendenta Füllkruga 26 sierpnia 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

¹³. Postanowienia zebrania z 8 lipca przytoczone w protokole zebrania wyborczego z 14 października 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

¹⁴. Jak już wspomniano we wcześniejszych artykułach z cyklu, w gminach ewangelickich w Poznańskim, w tym i w Dobrzycy, obok rady parafialna (*Gemeindekirchenrat*) liczącej kilku tzw. starszych (*Kirchenälteste*), istniało też nieco liczniejsze (do kilkunastu osób) przedstawicielstwo parafialne (*Gemeindevertretung*), które powoływano w gminach liczących ponad 500 osób. Szerzej na ten temat zob. O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815–1918*, Warszawa 2001, s. 22–23.

¹⁵. Na zebraniu stawiło się 35 z 40 uprawnionych osób, każdy mógł głosować na 3 kandydatów (stąd w sumie 105 głosów) – widać więc, że kandydatami pierwszego wyboru dla praktycznie wszystkich zebranych byli Jost i Boetticher. Ogłoszenie o zebraniu wyborczym z 22 września 1895 r. i jego protokół z 14 października 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.



Kościół ewangelicki w Dobrzycy na pocztówce z pocz. XX w., jeszcze przed ostatnią przebudową – tak wyglądał za czasów pastora Friedricha Stege. Wokół widoczny drewniany płot, który planowano w tym okresie wymienić na metalowe ogrodzenie. Zbiory Kazimierza Balcera

wyboru przechodziło na konsystorz. Do niego właśnie skierowali swą petycję członkowie rady parafialnej, prosząc o wybór Oswalda Josta, na którego na zebraniu wyborczym padło najwięcej głosów¹⁸. Urzędnicy poznańskiego konsystorza mieli jednak w tej kwestii inne zdanie i już 22 października wskazali wcale nie na Josta, lecz właśnie na najbardziej nas tu interesującego Friedricha Stege¹⁹. Być może zdecydowało tu jego większe doświadczenie od obu konkurentów i dotychczasowe dobre oceny, wiadomo też że sam Stege kontaktował się w tej sprawie z konsystorzem, obiecując generalnemu superintendentowi Johannesowi Hesekeielowi, że jeśli zostanie wybrany, to przeniesie się do Dobrzyca i obejmie parafię²⁰. Zgodnie z jego przewidywaniami dość trudne okazało się także rozstanie z parafianami z Kopanicy, którzy skierowali nawet petycję do konsystorza, prosząc o pozostawienie kochanego przez nich pastora i skierowanie do Dobrzyca innego duchownego²¹. Również jednak w Dobrzycy nasz bohater, choć nie był kandydatem pierwszego wyboru, przyjęty został bez protestów – na ich zgłoszenie dano dwa tygodnie od zakomunikowania parafia-

cedensy, stanowczo odmówił uznania się za patrona, w odpowiedzi na co parafia wytoczyła mu proces, który ostatecznie przegrała we wszystkich instancjach – w 1895 r. był on jednak daleki od ukończenia¹⁶. Nic więc dziwnego, że odpowiedział odmownie na przysłane mu jeszcze 14 października pismo prezentujące trzech kandydatów do wyboru¹⁷.

W tej sytuacji, zgodnie z pruskim ustawodawstwem kościelnym, prawo

¹⁶ APP, KE, sygn. 3924: *Der Prozess der Kirchengemeinde Dobrzyca gegen der Grafen Czarnecki wegen des Patronats*.

¹⁷ Pismo prezentacyjne i odpowiedź Czarneckiego z 14 października 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

¹⁸ Pismo do konsystorza z 20 października 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

¹⁹ Brudnopis pisma do superintendenta Füllkruga z 22 października 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

²⁰ O. Kiec, *Parafia ewangelickie...*, s. 121.

²¹ Tamże.

nom decyzji konsystorza, co uczynił superintendent Füllkrug 25 października 1895 r. (obwieszczenie to odczytano następnie na nabożeństwach w niedzielę 27 października oraz 3 i 10 listopada)²². W tej sytuacji bardzo szybko, bo już 23 listopada wystawiono dla niego wokację, czyli wzajemny dokument regulujący obowiązki pastora i parafii (Stege podpisał ją w Kopanicy 28 listopada)²³. Nic nie stało już na przeszkodzie przenosinom pastora do Dobrzycy, co ten planował zrealizować na początku stycznia²⁴. 4 grudnia konsystorz zażądał od niego złożenia urzędu w Kopanicy do 2 stycznia²⁵, a wkrótce potem okazało się, że uroczyste wprowadzenie pastora na urząd w Dobrzycy zaplanowano już na 15 grudnia. Wszystko to zmusiło go do znacznego przyspieszenia planowanego wyjazdu²⁶. Na urząd przy biciu dzwonów wprowadził go superintendent Füllkrug w asyście pastorów Baumgarta z Kobylina i Arlta z Koźmina, a nowy dobrzycki duszpasterz mówił („w poruszający sposób”, jak zaznaczył w sprawozdaniu jego przełożony) na podstawie Drugiego Listu do Tesaloniczan 2,4 („lecz jak przez Boga zostaliśmy uznani za godnych powierzenia nam Ewangelii, tak głosimy ją, aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca”) o powołaniu urzędu kapłańskiego²⁷.

W Dobrzycy pastor Friedrich Stege zamieszkał wraz żoną w wyremontowanej przed kilku laty pastorówce przy rynku, której stan w tym czasie „nie dawał powodów do przeprowadzania jakichkolwiek zmian”²⁸ – podobnie jak w przypadku jego bezpośredniego poprzednika znajdował się w stosunkowo szczęśliwej sytuacji na tle innych dobrzyckich pastorów, którzy przez dziesięciolecia z różnych względów mieli powody do często uzasadnionych skarg i narzekań na tutejsze warunki lokalowe. Tam też państwu Stege urodziła się córka Anna Elisabeth Johanna, która przyszła na świat 5 listopada 1897 r. o 11.30 w południe²⁹. Sytuacja materialna pastora także nie była chyba najgorsza – jego dochody wynosiły wprawdzie nieco mniej niż w przypadku poprzednika, bo 2681 marek (pastor Siebe dostawał natomiast 2847 marek, ale z uwzględnieniem liczącego

22. Ogłoszenie wyboru pastora Stege z 25 października 1895 r. oraz pismo superintendenta Füllkruga do konsystorza z 15 listopada 1895 r. informujące, że nie zostały zgłoszone żadne protesty. APP, KE, sygn. 3927.

23. Brudnopis i czystopis dokumentu z 23 listopada 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

24. O. Kiec, *Parafie ewangelickie...*, s. 121.

25. Pismo konsystorza w Poznaniu do pastora Stege z 4 grudnia 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

26. O. Kiec, *Parafie ewangelickie...*, s. 121.

27. Sprawozdanie z wprowadzenia pastora na urząd przesłane przez superintendenta Füllkruga konsystorzowi w Poznaniu 16 grudnia 1895 r. APP, KE, sygn. 3927.

28. APP, KE, sygn. 3937: *Kirchenvisitationen in der Parochie Dobrzyca*.

29. Archiwum Państwowe w Kaliszu [dalej: APK], Urząd Stanu Cywilnego Dobrzycy, sygn. 70: Księga urodzeń 1897, nr 168. Pierwsze imię ojca podano tam błędnie jako „Fritz”.

225 marek dodatku ministerialnego), to na podstawie zachowanych akt wydaje się, że w odróżnieniu od poprzedników nie wnioskował o przyznanie stałych czy nadzwyczajnych wsparć lub dodatków³⁰.

Natomiast znacznie mniej powiedzieć możemy o dobrzyckiej działalności Friedricha Stege jako pastora. Powód jest prosty – w czasie jego urzędowania nie miała miejsce żadna wizytacja kościelna (poprzednia odbyła się w 1893 r., a następna w 1900 r., przeszło rok po odejściu pastora z Dobrzycy), której protokoły pozostawiały na ten temat obszerne i szczegółowe dane różnego rodzaju, bardzo pomocne przy gromadzeniu wiadomości na temat innych opisywanych w tym cyklu dobrzyckich duchownych. Zdani jesteśmy więc na wrywkowe dane z korespondencji parafialnej i dość ogólne wzmianki w sprawozdaniach z generalnej wizytacji powiatu krotoszyńskiego z udziałem generalnego superintendenta Johannesa Hesekeiela, która odbyła się maju 1897 r. i była ważnym wydarzeniem zarówno pod względem kościelnym, jak i organizacyjnym. Do Koźmińca generalny superintendent przybył 22 maja, natomiast do Dobrzycy 25 maja, w obu wypadkach biorąc udział w posiedzeniach rad parafialnych. Pastor Stege podczas uroczystego nabożeństwa wygłosił wówczas kazanie oparte na słowach Listu do Rzymian 8,11–14: „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha. Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciału, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi”. W sprawozdaniu z wizytacji pastora określono jako młodego, a przy tym gorliwego i rzetelnego³¹. Także superintendent Füllkrug twierdził pod koniec 1898 r., że pastor zawsze rzetelnie sprawował swój urząd w sposób, który wystawia mu jak najlepsze świadectwo³². Ze swej strony nasz bohater miał z kolei jak najlepsze zdanie o dobrzyckich parafianach i łączących go z nim stosunkach³³.

Był jednak w tym pozytywnym obrazie jednak ważny wyjątek, który stanowiły sprawy administracyjne i urzędowe, w czym pastor miał tak duże zaległości, że w kwietniu 1898 r. musiał zostać oficjalnie upomniany przez poznański

30. Zestawienia dochodów i pisma w tej sprawie w jednostce: APP, KE, sygn. 3928: *Pfarrer der evangelischen Kirchengemeinde zu Dobrzyca und Deutsch Koschnin-Hauland. Gerechtsame und Einkünfte (1898–1929)*.

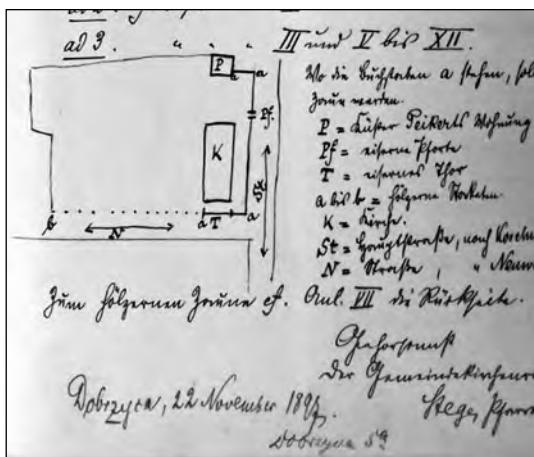
31. Wymienione tu materiały z wizytacji zawarte są w jednostce APP, KE, sygn. 1017: *Die Abhaltung einer General-Kirchen- und Schul-Visitation in der Diözese Krotoschin*.

32. Dopisek superintendenta Füllkruga z 26 października 1898 r. na piśmie pastora Stege do konsystorza w Poznaniu z tegoż dnia. APP, KE, sygn. 3927.

33. Pismo pastora Stege do konsystorza w Poznaniu z 26 października 1898 r. APP, KE, sygn. 3927.

konsystorz³⁴. Nie było w tym jednak – co podkreślał biorący go w obronę superintendent Füllkrug – tylko jego winy, zastał bowiem bardzo duże nieporządki już w momencie obejmowania urzędu, które pozostawił po sobie również upominany w tej sprawie przez zwierzchników jego poprzednik pastor Heinrich Siebe. Z objęciem urzędu przez pastora Stege zbiegła się też nagła dymisja rendanta kasy kościelnej kantora Kubicy, wywołana jego osobistymi kłopotami finansowymi. Wszystko to sprawiło, że nie można było dla przykładu rozliczyć przeprowadzonego jeszcze za czasów pastora Siebe remontu kościoła, ponieważ po jego odejściu zniknęły związane z tym rachunki, a zdesperowana rada parafialna zwracała się do niego o wyjaśnienia, wysyłając listy w tej sprawie aż do dalekiej

Afryki!³⁵ Z kolei opóźnienia związane z wypełnianiem dokumentacji urzędowej miały wiązać się z innymi czynnikami, jak trudnościami w zarządzaniu dwiema rozległymi parafiami, jakimi były Dobrzyca i Koźminiec czy kłopotami wynikającymi z niechętnego stanowiska właścicieli dobrzyckiego majątku i toczącego się z nimi procesu³⁶. Można tu dodać, że być może istotnie trudno było pastrowi – mimo deklarowanych wcześniej chęci i zdolności – po doświadczeniach z mniejszej i spokojniejszej parafii przestawić się na wykonywanie znacznie



Dużo kłopotów przysparzały pastrowi Stege sprawy budowlane związane z kościołem – z powodu zaniedbań poprzednika nie zgadzały się rachunki z dopiero co ukończonego remontu. Na zdjęciu plany zastąpienia drewnianego płotu oddzielającego kościół (oznaczony literą „K”) od ulicy Koźmińskiej (na rysunku oznaczonej jako „St”) i Krotoszyńskiej (oznaczonej jako „N”). Jako „T” oznaczono planowaną bramę, jako „Pf” furtkę. Jako „P” oznaczone jest mieszkanie kościelnego. Planów wówczas nie zrealizowano, zamierzano bowiem najpierw podjąć decyzję, w jaki sposób będzie rozbudowany budynek kościelny. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Konsystorz Ewangelicki, sygn. 3944

³⁴ W aktach parafii dobrzyckiej zarządzenie to (z 28 kwietnia 1898 r.) nie zachowało się, jest jednak wzmiankowane wraz z jego numerem w cytowanym wyżej piśmie superintendenta Füllkruga i brudnopisie pisma konsystorza poznańskiego do brandenburskiego z początku listopada 1898 r. APP, KE, sygn. 3927.

³⁵ Znaczna liczba pism na ten temat znajduje się w jednostce APP, KE, sygn. 3944: *Bauten und Reparaturen der Kirche vol. VI (1877–1912)*.

³⁶ Dopisek superintendenta Füllkruga z 26 października 1898 r. na piśmie pastora Stege do konsystorza w Poznaniu z tegoż dnia. APP, KE, sygn. 3927.

bardziej żmudnych i absorbujących obowiązków w Dobrzycy i Koźmińcu. Jako przykładu można tu podać, że w oczach wszystkich kolejnych dobrzyckich pastorów i nadzorujących ich superintendentów sama tylko inspekcja szkolna dość rozległego terenu dwóch parafii uchodziła za bardzo trudne zadanie.

Pastor Stege nie pozostał w Dobrzycy długo – jeszcze przed upływem trzech lat od przyjazdu nadarzyła mu się bowiem okoliczność powrotu strony rodzinnej, ważna zapewne ze względu na mieszkającą tam ciągle 71-letnią matkę, którą chciał na starość wziąć do swojego domu. Wydaje się, że był to dlań jeden z ważniejszych argumentów, bowiem zamierzał objąć stosunkowo niewielką wiejską parafię w Dechtow w jego rodzinnej gminie Fehrbellin, z czym raczej nie wiązała się zbyt wielka w stosunku do Dobrzycy poprawa warunków finansowych. Starania w tym kierunku podjął zapewne jeszcze latem 1898 r. lub nawet wcześniej, bowiem na początku października tegoż roku został już oficjalnie wskazany przez patrona tamtejszej parafii, radcę ekonomicznego Stolze z Neukammer koło Nauen, oczekując już tylko załatwienia ostatnich formalności w konsystorzu prowincji brandenburskiej, które miały nastąpić po nadesłaniu jego akt z Poznania. 22 października 1898 r. prosił więc konsystorz poznański o zgodę o jak najszybsze złożenie obowiązków w Dobrzycy, chciał bowiem wyjechać jeszcze przed 1 grudnia, tak by jego spodziewająca się drugiego dziecka żona mogła urodzić już w nowym miejscu – jako argumenty wymieniał tu długą drogę kolejową do pokonania, niekorzystna porę roku, a także „podekscytowanie i wysiłek, jaki wiąże się z każdą przeprowadzką, zwłaszcza dla pani domu, fakt, że musimy zabrać małą, roczną córeczkę, a na koniec zbliżające się rozwiązanie mojej żony”³⁷.

Tak precyzyjnie sformułowane uległy jednak niemal w tej samej chwili ruinie – pastor nie wiedział jeszcze, że dzień wcześniej, 21 października, konsystorz brandenburski napisał do patrona parafii w Dechtow, że po wglądzie w nadesłane z Poznania akta pastora, wobec wspomnianych wcześniej zaniedbań w dopełnianiu czynności urzędowych ma duże zastrzeżenia co do zatwierdzenia go na proponowane stanowisko, pozostawiając przy tym patronowi decyzję o tym czy nie wycofać proponowanej kandydatury lub uzyskać dobrowolne zrzeczenie się samego kandydata³⁸. Świadectwem stanu ducha zdruzgotanego tym pastora, który zapewne zaraz doskonale zdał sobie sprawę, że wynika to z zawartego w aktach upomnienia konsystorza z kwietnia 1898 r., jest poniższy list skierowany do jego poznańskich zwierzchników: „Dekret Królewskiego Konsystorza rozwiął nagle wszystkie tak bardzo pielęgnowane przeze mnie

³⁷. Pismo pastora Stege do konsystorza w Poznaniu z 22 października 1898 r. APP, KE, sygn. 3927.

³⁸. Odpis pisma konsystorza brandenburskiego do patrona parafii w Dechtow przesłany do konsystorza w Poznaniu 21 października 1898 r. APP, KE, sygn. 3937.

nadzieje. Moja żona i ja jesteśmy w rozpaczy i we łzach. Nawet gdybym się mylił, nie mógłbym zakładać takich konsekwencji. Wierzę też, że czcigodny Konsystorz Królewski w Poznaniu nie zakładał, że zatwierdzenie w Berlinie zostanie mi odmówione. Spotkałem się po drodze z Panem Generalnym Superintendentem we Frankfurcie nad Odrą. Słyszał już o moim wyborze podczas swojej podróży i życzył mi szczęścia w przeniesieniu. W każdym razie Pan Generalny Superintendent nie był przekonany, że tego rodzaju przeszkoda mogłaby mnie zatrzymać. Czcigodny Konsystorz Królewski na podstawie generalnej wizytacji kościelnej nie dał mi żadnych oznak swego niezadowolenia co spraw duchownych. Nie wierzę też, że mogłem dać do niego powód. Moje parafie, Dobrzyca i Koźminiec kochają mnie i żałują, że wyjeżdżam. Parafia w Kopanicy przyjęła mnie tego lata z otwartymi ramionami. Tam, gdzie zbieram tyle miłości, zasiałem ją również. We wzburzeniu i bólu serca prawie nie wiem, co piszę. Bóg jeden wie, co teraz cierpimy z moją biedną żoną. Jaka to hańba może być dla nas! Moja stara 71-letnia matka już tęskni za dniem naszego przybycia tutaj. Chce spędzić ze mną resztę swoich dni. Moi krewni, mieszkający częściowo w Ruppín, a częściowo w Berlinie, zostaliby dotknięci tym ciosem. Przede wszystkim moja żona, która oczekuje rozwiązania, będzie musiała bardzo cierpieć z powodu tych nieoczekiwanych okoliczności. Z pewnością i chętnie spróbuję załatwić wszystkie zaległe jeszcze sprawy i niniejszym wyrażnie to obiecuję. Czcigodny Konsystorz Królewski wie też, że stosunki tutejsze były trudne i nieuporządkowane. Niestety nie byłem właściwym człowiekiem, Niestety nie mam tego w sobie. Ale czy kara, którą już otrzymałem, może nieść ze sobą jeszcze kolejną? Królewski Konsystorz z pewnością uznałby mnie za godnego i zdolnego dalszego zajmowania stanowiska! Nie wiem, jak wyglądałaby moja sytuacja, gdybym przyjechał do Dechtow. Nadal jestem winien pieniądze na zakup mebli, ponieważ moja żona była bez grosza. Och, teraz koszty podróży, które poniosłem już dwukrotnie, wymagały dużo pieniędzy. Sprzedałem powóz, którym jeździłem na wyjazdy urzędowe. Drewno i torf już na moje konto trafiły do Dechtow. Jaka będzie moja pozycja tutaj w mojej parafii w stosunku do nauczycieli i rady kościelnej, kiedy dowiadują się, dlaczego nie zostałem zatwierdzony? Na imię Jezusa Chrystusa proszę Wielebny Konsystorz Królewski w Poznaniu, aby zlitował się nade mną i wsparł mnie poprzez wystawienie zaświadczenia o innych moich czynnościach urzędowych lub w jakikolwiek inny sposób, tak aby Królewski Konsystorz Brandenburski nie odmówił mi swego zatwierdzenia. Miejcie litość, szanowni Panowie, jeśli na to nie zasługuję, na moją żonę! Modlimy się i mamy nadzieję w Bogu”³⁹.

39. Pismo pastora Stege do konsystorza w Poznaniu z 26 października 1898 r. APP, KE, sygn. 3927.

Na szczęście zarówno superintendent Füllkrug, jak i urzędnicy poznańskiego konsystorza wyszli naprzeciw dramatycznej prośbie naszego bohatera – ten pierwszy napisał do konsystorza i patrona parafii w Dechtow, zaświadczaając, że wszelkie niedopatrzienia urzędowe zostały już naprawione⁴⁰, a konsystorz w Poznaniu poradził napisać mu niezwłocznie do patrona w Dechtow, po to by ten zwrócił się z oficjalnym pismem do Poznania, tak żeby można było udzielić mu dalszych informacji, które rozwieją wątpliwości konsystorza brandenburskiego⁴¹. Zachował się też brudnopis pisma, które poznański konsystorz miał skierować do swojego odpowiednika w Berlinie, w którym wymieniono wprowadzić wszystkie zastrzeżenia, ale podano też wspomniane tu wcześniej okoliczności łagodzące, wynikające z lokalnych warunków i trudności⁴². Także patron parafii w Dechtow podtrzymał kandydaturę pastora Stege⁴³. Pozwoliło to przełamać opory berlińskich urzędników, ale znacznie – bo do początku następnego roku – opóźniło wyjazd pastorostwa, tak że ich oczekiwane dziecko zdążyło urodzić się jeszcze w Dobrzycy – był to syn Heinrich Georg Martin, który przyszedł na świat 4 stycznia 1899 r. o 9.15 rano⁴⁴. Trzy tygodnie później nadeszło w końcu upragnione zatwierdzenia z Berlina⁴⁵, a w lutym tegoż roku pastor z rodziną po nieco ponad czterech latach opuścił Dobrzycę, zdążywszy jeszcze przeprowadzić kwestię wyboru i wprowadzenia na urząd swego następcy – Heinricha Kriele, o którym napiszemy w następnej części tego cyklu.

Jego oficjalne wprowadzenie na urząd w Dechtow nastąpiło 19 lutego 1899 r.⁴⁶ – Friedrich Stege pozostał tam znacznie dłużej niż w Dobrzycy, bo niemal dokładnie czternaście lat i dopiero wiosną 1913 r.⁴⁷ przeniósł się do sąsiedniej parafii Hakenberg (położonej, podobnie jak Dechtow, w gminie Fehrbellin i należącej do ewangelickiej diecezji o tej nazwie), gdzie sprawował urząd aż do śmierci. Zmarł tam 8 grudnia 1924 r., w niezbyt jeszcze sędziwym wieku, bo zaledwie niespełna miesiąc po ukończeniu 61. roku życia⁴⁸.

40. Dopisek superintendenta Füllkruga z 26 października 1898 r. na piśmie pastora Stege do konsystorza w Poznaniu z tegoż dnia. APP, KE, sygn. 3927.

41. Brudnopis pisma konsystorza do pastora Stege z 28 października 1898 r. APP, KE, sygn. 3927.

42. Brudnopis pisma konsystorza poznańskiego do brandenburskiego z początku listopada 1898 r. APP, KE, sygn. 3927.

43. Pismo do konsystorza w Poznaniu z 1 listopada 1898 r. APP, KE, sygn. 3927.

44. APK, Urząd Stanu Cywilnego Dobrzyca, sygn. 81: Księga urodzeń 1900–1901, nr 3.

45. Odpis dokumentu zatwierdzającego z 21 stycznia 1899 r. APP, KE, sygn. 3928.

46. Pismo pastora Stege do konsystorza w Poznaniu z 21 stycznia 1899 r. APP, KE, sygn. 3928.

47. „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Potsdam und der Stadt Berlin“, 1913, nr 20 (17 V), s. 268.

48. *Evangelisches Pfarrerbuch für die Mark Brandenburg...*, Bd. 2, Teil 2, s. 848.

KAPRAŁ PILOT CZESŁAW KRUSZEWSKI I TRAGICZNY LOT 5 WRZESNIA 1939 R.

W pierwszych dniach II wojny światowej, rannym 5 września 1939 r., w locie bojowym nad Wylazłowem koło Pęczniewa zginął śmiercią lotnika pochodzący z Dobrzycy kaprał pilot Czesław Kruszewski z 32 eskadry rozpoznawczej „Armii Łódź” (ur. 24 marca 1913 r., syn Edmunda i Antoniny z domu Dupczyńskiej). Z okazji zbliżającej się kolejnej, już osiemdziesiątej trzeciej rocznicy, warto dziś bliżej przypomnieć tę historię. Czesława Kruszewskiego wspominano już wprawdzie dwukrotnie w „Notatkach Dobrzyckich”, podając jednak daty (3 lub 4 września 1939 r.) i okoliczności śmierci oraz dane o pierwotnym miejscu pochówku (Walichnowy) zgodne ze stanem wiedzy ze starszych publikacji, różniącym się od dzisiejszych ustaleń badaczy – warto je więc, za ile to możliwe, skorygować¹.



Czesław Kruszewski. Fot. „Notatki Dobrzyckie” nr 18 (grudzień 1999), s. 10

Samolot PZL.23 „Karaś”

Kaprał pilot Czesław Kruszewski ukończył kurs pilotażu oraz Lotniczą Szkołę Strzelania i Bombardowania w Bydgoszczy, po czym od 1936 r. służył jako podoficer zawodowy w 3 Pułku Lotniczym w Poznaniu. Przed wojną i w jej trakcie znajdował się w składzie w 32 eskadry liniowej (przemianowanej po mobilizacji w sierpniu 1939 r. na rozpoznawczą), wyposażonej od 1937 r. w samoloty PZL.23 „Karaś”². Były to maszyny rozpoznawczo-bombowe, zwane wówczas liniowymi,

1. U. Lasocińska, *Ocalić od zapomnienia*, „Notatki Dobrzyckie” nr 18 (grudzień 1999), s. 9–10; T. Mikołajewski, *Polegli, zamordowani i zaginieni mieszkańcy gminy Dobrzyca w latach drugiej wojny światowej 1939–1945*, „Notatki Dobrzyckie” nr 54 (maj 2017), s. 7.
2. Polskie samoloty wojskowe w okresie międzywojennym początkowo nie nosiły nazw własnych – nie miały ich m.in. pierwsze i najsłynniejsze samoloty Państwowych Zakładów Lotniczych (PZL) – seria myśliwców inż. Puławskiego znanych po prostu pod oznaczeniami literowo-cyfrowymi (np. PZL P.11c), natomiast PZL.23 „Karaś” był jedną z pierwszych maszyn, którym planowo zaczęto je nadawać, przestrzegając przy tym określonego schematu – samoloty liniowe miały nazwy ryb (następca „Karasia”, PZL.46 nazywał się „Sum”), myśliwce – ptaków drapieżnych (PZL P.50 „Jastrząb”), samoloty pościgowe (łącznie funkcję



Samolot PZL-23 „Karaś”. Zdjęcie z 1936 r. (samolot w wersji PZL-23A) przedstawiające maszynę bez uzbrojenia – karabinów maszynowych w tylnym i dolnym stanowisku strzeleckim. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

o stosunkowo nowoczesnej na owe czasy całkowicie metalowej konstrukcji, ale o niewystarczających już w 1939 r. osiągnięciach. Rozwijały maksymalnie 319 km/h³, uzbrojenie stanowiły 3 karabiny maszynowe, a pod skrzydłami można było podwieścić do 700 kg bomb, ich załogę stanowiły 3 osoby: pilot (z reguły podoficer), obserwator (pełnił funkcję nawigatora i bombardiera, zawsze był nim oficer)

i strzelec samolotowy (podoficer), który obsługiwał tylny karabin maszynowy.

Samoloty te, wyprodukowane w ilości 250 sztuk – 40 sztuk PZL.23A (w 1939 r. były już wycofane do szkolenia) i 210 sztuk PZL.23B – stanowiły prawdziwe konie robocze naszego lotnictwa. Było w nie wyposażonych 12 eskadr (w tym trzy w 3 Pułku Lotniczym – prócz 32 eskadry na „Karasiach” w Poznaniu latały jeszcze 31 i 34 eskadra), obok nich zmobilizowano też 15 eskadr myśliwskich, 4 bombowe i 12 obserwacyjnych. Spośród eskadr uzbrojonych w „Karasia” pięć (21, 22, 55, 64, 65) tworzyło podległą Naczelnemu Wodzowi Brygadę Bombową (wraz z 4 eskadrami znacznie nowocześniejszych bombowców PZL-37 „Łoś”), a pozostałe siedem (24, 31, 32, 34, 41, 42, 51), przydzielonych do poszczególnych armii, pełniło zadania rozpoznawcze. W obliczu wielkiej przewagi niemieckiej Luftwaffe i braku eskorty nielicznych własnych myśliwców załogi tych samolotów

ciężkiego myśliwca i bombowca nurkującego) – ssaków drapieżnych (PZL.38 „Wilk”, PZL.48 „Lampart”), samoloty bombowe – dużych ssaków (LWS.6 „Żubr”, PZL.37 „Łoś”), samoloty obserwacyjne – ptaków (RWD.14 „Czapla”, LWS.3 „Mewa”) itd.

3. Faktycznie mogły rozwinąć nieco więcej (nawet do 365 km/h), jednak przy większych prędkościach pojawiały się pewne nieprawidłowości pilotażowe, skąd administracyjnie ograniczono ją do tej właśnie wartości. Dla porównania najliczniejsze polskie samoloty myśliwskie (będące konstrukcją nieco starszą od „Karasia”) PZL P.11c rozwijały prędkość w przedziale 360–375 km/h (najczęściej podawane w źródłach dane), natomiast niemieckie myśliwce jednosilnikowe rozwijały: maszyny jednosilnikowe między 499 (Messerschmitt Bf 109D) a 550 km/h (Messerschmitt Bf 109E); maszyny dwusilnikowe: między 455 (Messerschmitt Bf 110B) a 525 km/h (Messerschmitt Bf 110C).

Opis lotniska polowego 32 eskadry Sokolniki koło Ozorkowa, z którego do lotów bojowych we wrześniu 1939 r. startował kapral pilot Czesław Kruszewski

„Lotnisko Sokolniki było polem po zżętej koniczynie o suchym i twardym podłożu, nieznacznie opadającym w kierunku południowym, z tym że pas dł. około 200 m przylegający do drogi był w poziomie wyrównany. Pole wzlotów przylegało wzdłuż drogi z folwarku Sokolniki do wsi Czerchów. Pas startowy przebiegał blisko drogi gęsto obsadzonej rozłożystymi jesionami. Starty i lądowania odbywały się na kierunkach wschodnim i zachodnim. Samoloty ustawiono prostopadłe do linii startu. Część kadłuba z usterzeniem stała na drodze, a kabina i skrzydła pod osłoną konarów drzew. Dodatkowo maskowano samoloty gałęziami olchy rosnącej przy pobliskich stawach. Miejsce składowania bomb i amunicji znajdowało się między groblą stawu a rowem. Gęsto rosnące tu olchy dawały osłonę przed lotnictwem nieprzyjacielskim. Skrzynie z amunicją i stos bomb były przykryte brezentowymi płachtami. Paliwo lotnicze było przechowywane w beczkach i składowane na drodze w pobliżu samolotów. Zakwaterowaniem dowództwa eskadry i personelu (około 160 ludzi) był pałac i niektóre budynki gospodarcze. Namiot operacyjny stał przy pałacu. Żołnierze kompanii lotniskowej byli zakwaterowani w stodole i szopach dworskich. W jednej z nich mieściła się kuchnia polowa i magazyn żywnościowy. W pobliżu stawu zainstalowano radiostację eskadry. W alei parku obsadzonej wysokimi kasztanami stały samochody rzutu kołowego i motocykl z przyczepą. Dowóz personelu na lotnisko – samochodami terenowymi „łazik” lub wozem konnym. Samochód sanitarny – przy drodze, na wschodnim skraju pola startowego. Przyczepa foto – po drugiej stronie drogi vis a vis „sanitarki”. Obronę przeciwlotniczą czynną stanowiły 2 działka 40 mm przeciwlotnicze, usytuowane po obu bokach lotniska w kierunku północnym i południowym, częściowo ukryte w zaroślach. W pobliżu składowiska bomb było stanowisko przeciwlotnicze ckm. Środkami obrony przeciwlotniczej biernej były 4 krótkie okopy o linii łamanej, położone po drugiej stronie drogi, osłonięte konarami drzew. Ochronę lotniska stanowiły posterunki wartownicze kompanii lotniskowej zamykające ruch publiczny na drodze przy lotnisku, zarówno od strony Czerchowa, jak i folwarku Sokolniki. Oddzielne posterunki pilnowały składowiska bomb i amunicji. W czerwcu lub lipcu 1939 w drodze nakazu rozebrano komin krochmalni w folwarku Sokolniki, który mógł być punktem orientacyjnym dla samolotów zwiadowczych wroga”.

Cyt. za: J. Pawlak, *Polskie eskadry w latach 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 236.

z wielkim poświęceniem wykonywały zarówno misje bombowe, jak i – często jeszcze ważniejsze – loty rozpoznawcze⁴.

32 eskadra rozpoznawcza

Szczególnie trudne było zadanie 32 eskadry, dowodzonej przez kapitana obserwatora Mieczysława Ryszkiewicza i przydzielonej do będącej na głównym kierunku niemieckiego uderzenia Armii „Łódź”⁵. Obok stacjonujących na lotnisku połowym Sokolniki koło Ozorkowa 10 „Karasi” tej jednostki (poza nimi miała ona dodatkowo 1 samolot łącznikowy RWD.8), lotnictwo tego związku operacyjnego tworzyły jeszcze zaledwie 22 myśliwce PZL P.7a, P.11a i P.11c z III/6 dywizjonu myśliwskiego z 6 Pułku Lotniczego ze Lwowa (eskadry 161 i 162) i 14 samolotów obserwacyjnych Lublin R.XIIID i RWD.14 „Czapla” z eskadr 63 i 66 – także ze Lwowa).

Ze wszystkich jednostek wyposażonych w „Karasi” 32 eskadra poniosła też największe straty w personelu latającym (na początku działań poza dowódcą



Niemiecki samolot obserwacyjny Henschel Hs-126. Maszynę tego typu załoga kaprała Czesława Kruszewskiego (tworzyli ją w tym locie podporucznik obserwator Adam Kandziora i lecący jako strzelec podchorąży obserwator Czesław Maślankiewicz) napotkała i zaatakowała rankiem 2 września 1939 r., zgłaszając ją jako zestrzeloną. Fot. Wikimedia Commons

i oficerem taktyczno-operacyjnym, liczyła ona 12 oficerów i podchorążych obserwatorów, 11 pilotów – 2 oficerów i 9 podoficerów, w tym Czesława Kruszewskiego oraz 9 strzelców samolotowych) – zginęło aż 14 jej lotników a 2 kolejnych zostało rannych. Straty w sprzęcie wyniosły 8 samolotów, w tym 5 zestrzelonych (z 15 członków ich załóg ocalał tylko jeden lotnik), jeden rozbity przy powrocie z lotu bojowego i dwa

⁴. Powyższe dane i więcej informacji na temat historii maszyn tego typu zob. np. A. Morgała, *Samoloty wojskowe w Polsce 1924–1939*, Warszawa 2003, s. 128–139, 456–458; T.J. Kopański, *PZL.23 Karaś*, Sandomierz 2004; tenże, *PZL.23 Karaś. PZL.42/PZL.43. PZL.46 Sum*, Sandomierz 2013; W. Mazur, *Samolot rozpoznawczo-bombowy PZL.23 „Karaś”*, Warszawa 2013; tenże, *PZL-23 Karaś*, Warszawa 2019.

⁵. Według pierwotnych planów lotnictwo rozpoznawcze Armii „Łódź” tworzyć miały dwie eskadry „Karasi” – 31 i 32, jednak zmiana sytuacji międzynarodowej związana z rozpadem Czechosłowacji i wynikająca stąd konieczność utworzenia zabezpieczającej południową flankę Armii „Karpaty”, sprawiły że tam właśnie skierowano 31 eskadrę.

pozostawione z powodu uszkodzeń, a dwa pozostałe przekazano 11 września do bazy w Brześciu nad Bugiem (miały trafić jako uzupełnienie do Brygady Bombowej). Jej maszyny wykonały 28 lotów bojowych (niemal wszystkie w dniach 1–6 września)⁶ przywożąc cenne dane z rozpoznania – w jednym z nich, 2 września 1939 r. kapral Czesław Kruszewski pilotował maszynę dowodzoną przez podporucznika obserwatora Adama Kandzioreę (towarzyszył im lecący jako strzelec podchorąży obserwator Czesław Maślankiewicz⁷), a lotnicy zgłosili wówczas zestrzelenie niemieckiego samolotu obserwacyjnego Henschel Hs-126⁸.



5 września samoloty 32 eskadry, w tym maszyna kaprala Kruszewskiego startowały prawdopodobnie na zadanie bombowe. W samolocie „Karaś” bomby zrzucał obserwator, a celowanie ułatwiała przeszklona podkadłubowa gondola (zwana też kołyską), gdzie znajdował się celownik bombowy. Przed nią pod skrzydłami widać wyrzutniki bombowe, a po bokach stałe, niechowane podwozie samolotu. Fot. Wikimedia Commons

6. Podobną lub mniejszą ilość lotów wykonały także eskadry 41, 42 i 51, które prowadziły operacje bojowe przez zbliżony lub niewiele dłuższy okres od 32 eskadry – miały one jednak znacznie od niej niższe straty w ludziach (od 3 do 6 zabitych). Natomiast działające dłużej 24, 31 i 34 eskadra miały wykonane od 48 do 57 lotów, przy także niższych stratach w ludziach (od 2 do 6 lotników) od 32 eskadry. Zbliżone do niej były natomiast straty części jednostek bombowych latających na: Karasiach, które przy trzydziestu kilku lotach miały od 9 do 11 poległych (eskadry 21, 22 i 55), straty eskadr bombowych 65 i 65 były znacznie niższe (odpowiednio 6 i 3 poległych). Każda z eskadr bombowych zrzuciła od 11 do 14 ton bomb, natomiast eskadry rozpoznawcze zrzuciły ich znacznie mniej – od 2–4 (eskadry 41, 42, 51) do 8 ton (eskadry 24 i 31). Misji bombowych nie wykonywała 34 eskadra, natomiast w przypadku 32 eskadry jedyną akcją tego typu był prawdopodobnie opisywany tu dalej nieudany lot z 5 września, obok którego być może bomby nieoficjalnie zabierano też na część lotów rozpoznawczych. Dane na podstawie zestawienia M. Rogusza, *Bohaterski „Karaś”, „Na sieradzkich szlakach”* 2012, nr 3, s. 21–22, <http://www.peczniew.pl/images/nss.pdf> [dostęp: 1.07.2022].
7. Jako jedyny z tej trójki przeżył wojnę, służąc później w Polskich Siłach Powietrznych na Zachodzie, zmarł 22 października 2002 r. w wieku 85 lat. <https://www.niebieskaeskadra.pl/PDFAirmen.php?id=4469>. [dostęp: 1.07.2022]
8. Więcej o działaniach 32 eskadry we wrześniu 1939 r. (obok publikacji cytowanych w dalszych przypisach) zob. T. Kopański, *PZL.23 Karaś*, s. 58–61; S. Frątczak, „Na szlak”, nr 27 (maj 2009), s. 7–20, http://mbp.ozorkow.net/na_szlak/pdf/27.pdf. Starsze i częściowo nieaktualne dane

Tragiczny lot

5 września 1939 r. miał się okazać najbardziej dramatycznym dniem w działaniach 32 eskadry, która do tego momentu latając dość intensywnie straciła bezpowrotnie tylko dwa samoloty i jedną załogę. Tego dnia wczesnym rankiem kapral pilot Czesław Kruszewski zasiadł w kabinie samolotu nr. 44.132⁹. Podobnie jak we wspomnianym wcześniej locie z 2 września jego maszyną dowodzić miał siedzący w środkowej kabinie podporucznik obserwator Adam Kandziora, a załogę uzupełniał tym razem kapral strzelec samolotowy Henryk Dubisz zajmujący miejsce na tylnym odkrytym stanowisku strzeleckim. Prócz tej maszyny w powietrze wzniosły się wówczas jeszcze dwa inne samoloty eskadry: nr 44.109 z załogą kapral pilot Henryk Rejak, podporucznik obserwator Jan Bruski i kapral strzelec Kazimierz Hadyniak oraz nr 44.122 z załogą kapral pilot Tadeusz Westfal, porucznik obserwator Edward Maliszewski i kapral strzelec Józef Nitzke¹⁰.

Celem misji miało być prawdopodobnie bombardowanie wykrytych kolumn wroga, jednak niedługo po starcie (zgodnie z relacjami niemieckimi było to wkrótce po godzinie 6.40) maszyny te zaatakowane zostały przez 7 niemieckich dwusilnikowych myśliwców Messerschmitt Bf-110C z 2 eskadry 76 Pułku „Niszczycieli” (Zerstörergeschwader 76, w skrócie ZG 76)¹¹. W walce z dużo liczniejszym, szybszym i bardzo dobrze uzbrojonym przeciwnikiem nie miały one większych szans i dwa z nich zostały szybko zestrzelone: samolot 44.109 rozbił

u J. Pawlaka, *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1982, II wyd. 1991. O jej pokojowych dziejach w okresie przedwojennym zob. J. Pawlak, *Polskie eskadry w latach 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 236.

9. Był to wojskowy numer ewidencyjny, złożony z kodowego numeru typu (w przypadku „Karasia” było to „44”) i kolejnego numeru samolotu, poza tym polskie samoloty w latach trzydziestych miały jeszcze numery podskrzydłowe (złożone z dwóch lub trzech cyfr i litery oznaczającej pułk – w przypadku 3 Pułku Lotniczego było to „P”) i numery indywidualne w ramach eskadry (najczęściej od 1 do 10, choć niektóre samoloty np. myśliwce z 4 Pułku Lotniczego miały zawsze numery dwucyfrowe powiązane z numerem ewidencyjnym, a na części bombowców PZL-37 „Łoś” były w ramach eskadr zamiast numerów oznaczenia literowe).
10. T. Kopański, *PZL.23 Karaś...*, s. 60; Ł. Łydzba, *O walce PZL-23B nad Pęczniewem*, „Na sieradzkich szlakach” 2012, nr 3, s. 13, <http://www.peczniew.pl/images/nss.pdf> [dostęp: 1.07.2022].
11. Według niemieckiej terminologii samoloty te – dwusilnikowe, dwumiejscowe, silnie uzbrojone (2 działka 20 mm i 4 karabiny maszynowe pilota i 1 karabin maszynowy strzelca do osłony tylnej półsfery) klasyfikowano jako „niszczyciele”, odróżniając je od klasycznych myśliwców. Wiązano z nimi zresztą wielkie nadzieje w nadchodzącym konflikcie, rozwiązane wkrótce potem w wyniku dużych strat maszyn tego typu w bitwie o Wielką Brytanię w 1940 r., czego przyczyną była w dużym stopniu ich niezbyt dobra manewrowość, sprawiające, że także w 1939 r. padały one ofiarami dużo wolniejszych i słabiej uzbrojonych polskich myśliwców (dla przykładu 2 takie maszyny zestrzelili lotnicy przydzielonego do Armii „Łódź” lwowskiego dywizjonu myśliwskiego trzy dni przed opisywanymi tu wydarzeniami – 2 września 1939 r.).

się pod wsią Parzęczew (upadek maszyny przeżył tylko ciężko poparzony pilot, który zmarł wkrótce potem), a 44.122 zdołał przymusowo wylądować pod wsią Piaskowice¹² – zginął w nim strzelec, ciężko ranny został obserwator, który zmarł później w szpitalu w Warszawie, przeżył natomiast ranny i poparzony pilot¹³.

Samolot pilotowany przez kaprała Czesława Kruszewskiego zdołał natomiast jeszcze wówczas wymknąć się prześladowcom i na moment oszukać



Niemiecki dwusilnikowy myśliwiec Messerschmitt Bf 110C – takie maszyny pochodzące z pułku ZG 76 tuż przed godziną 7 rano 5 września 1939 r. zaatakowały klucz maszyn 32 eskadry, zestrzelując dwie z nich. Samolot kaprała Kruszewskiego zdołał wówczas bezpiecznie uniknąć ich ataku i kontynuować zadanie. Na zdjęciu Bf 110C-5 zdobyty przez Brytyjczyków w lipcu 1940 r. Fot. Wikimedia Commons

przeznaczenie. Jego załoga wykonała zapewne postawione przed nią zadanie, rozpoznając północne przedpole Armii „Łódź”¹⁴. Nie dane jej było jednak wylądować na macierzystym lotnisku. Półtorej godziny później, ok. 8.20, w trakcie lotu powrotnego napotkano bowiem inne niemieckie myśliwce, tym razem 4 jednosilnikowe Messerschmitty Bf-109E z I dywizjonu 77 Pułku Myśliwskiego (*Jagdgeschwader 77*, w skrócie JG 77) szybsze od „Karasia” o ponad 200 km/h, co w zasadzie uniemożliwiało polskiej załodze ucieczkę. Na wsiami Pęczniew, Wylazłów i Rudniki doszło wówczas do krótkiego starcia, którego świadkami byli niektórzy ich mieszkańcy. Zgodnie z relacją dowódcy niemieckiego klucza, kpt. Johanna Trautlofa, któremu przyznano to zestrzelenie, polski samolot miał

¹² Obok cytowanych wyżej tekstów więcej szczegółów o walce nad Parzęczewem i Piaskowicami zob. obszerny tekst S. Frątczaka, „Na szlak”, nr 27 (maj 2009), s. 15–19, http://mbp.ozorkow.net/na_szlak/pdf/27.pdf. [dostęp: 1.07.2022]. Daty godzinowe tej i kolejnej walki powietrznej wspomniani tu autorzy przytaczają za publikacjami niemieckiego badacza Mariusa Emmerlinga.

¹³ Ewakuowany do szpitala polowego w Pińsku, znalazł się na ziemiach okupowanych przez ZSRR i rozpoczął tam działalność w szeregach Związku Walki Zbrojnej, a później za czasów okupacji niemieckiej dowódcą oddziału Kedywu (używał wówczas wziętego od samolotu pseudonimu „Karas”) i zginął 8 lipca 1944 r. P. Łapiński, *Człowiek z blizną*, „Biuletyn IPN Pamięć.pl”. 2014, nr 7–8 (28–29), s. 18–21,

¹⁴ Jeśli istotnie, jak pisze T. Kopański, miał to być lot bombowy, możliwe że zrzuciła też bomby, choć prawdopodobne jest też, że załoga mogła się pozbyć ich wcześniej, starając się po starciu ująć pogoni atakujących wówczas polski klucz Messerschmittów Bf-110.



Niemiecki samolot myśliwski Messerschmitt Bf 109E. Cztery maszyny tego typu pochodzące z pułku JG 77 około godziny 8.20 rano 5 września 1939 r. zestrzeliły maszynę pilotowaną przez kaprała Czesława Kruszewskiego. Fot. Wikimedia Commons

się zapalić i wpaść w pionowe nurkowanie do samej ziemi, a jeden z lotników, który próbował ratować się ze spadochronem, zaczepił nim o usterzenie ogonowe. Obserwujący upadek samolotu mieszkańcy Wylazłowa widzieli jednak, że kapral Kruszewski na małej wysokości zdołał jeszcze wyrównać lot, zapewne próbując bezpiecznie wylądować. Było już jednak za późno i samolot wbił się w podmokłą łąkę nad Wartą. Jeden z lotników

leżał obok rozbitego samolotu, dwaj pozostali zginęli we wraku maszyny. Na pomoc lotnikom próbowali pospieszyć trzej młodzi mieszkańcy Wylazłowa i patrol kawalerzystów z 6 Pułku Strzelców Konnych. Było już jednak za późno i strzelcy konni mogli jedynie zabrać dokumenty jednego z lotników, a następnie musieli wycofać się przed nadciągającymi niemieckimi patrolami, tracąc przy tym jednego zabitego i jednego rannego oraz dwa konie¹⁵.



Odnaka 3 Pułku Lotniczego. Fot. Wikimedia Commons

Odnalezienie i upamiętnienie poległych lotników

Poległych lotników pochowano na miejscu katastrofy. Grobem opiekowała się miejscowa ludność, lecz często wylewająca w tym miejscu Warta z czasem zniszczyła mogiłę. Wrak samolotu wydobyli Niemcy na początku okupacji, wywożąc później na złom. Pochowanych lotników i ponad tysiąc drobniejszych szczątków wraku odnalazł dopiero w 1985 r. Juliusz Molski z Poznania – nieżyjący już zasłużony poszukiwacz śladów po lotniczych tragediach września 1939 r., który ustalił i zbadał niemal wszystkie miejsca upadku polskich samolotów

¹⁵. Opis walki i okoliczności rozbicia się samolotu za: Ł. Łydzba, *O walce PZL-23B nad Pęczniewem...*, s. 13–14.

Członkowie załogi samolotu PZL.23B „Karaś” nr 44.132 pilotowanego przez kaprała pilota Czesława Kruszewskiego i zestrzelonego nad Wylązłowem koło Pęczniewa 5 września 1939 r.

ADAM KANDZIORA – podporucznik obserwator, ur. 17 grudnia 1913 w Lisewie koło Jarocina jako syn Władysława i Kazimiery z Dobrowolskich, maturę zdał w Gimnazjum im. I. Paderewskiego w Poznaniu, a następnie studiował prawo na Uniwersytecie Poznańskim, po czym przerwał studia i służył w 56 Pułku Piechoty. Absolwent Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, jako podchorąży skierowany w czerwcu 1939 r. na praktykę do 3 Pułku Lotniczego w Poznaniu, z chwilą wybuchu wojny mianowany podporucznikiem obserwatorem ze starszeństwem z dnia 31 sierpnia 1939 r. Wykonał cztery loty rozpoznawcze w dniach 1, 2, 4 i 5 września. 2 września 1939 r. lecąc z kapralem pilotem Kruszewskim i lecącym jako strzelec podchorążym obserwatorem Maślankiewicz zameldował zestrzelenie niemieckiego samolotu obserwacyjnego Henschel Hs-126. W locie 4 września 1939 r. (z porucznikiem pilotem Tomaszem Szymońskim i kapralem strzelcem Marianem Mrozińskim), gdy jego samolot został poważnie uszkodzony ogniem przeciwlotniczym, a pilot ranny, przejął stery i wylądował przymusowo. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

HENRYK DUBISZ – kapral strzelec samolotowy, ur. 23 listopada 1915 r. w Grudziądzu, podoficer 3 Pułku Lotniczego w Poznaniu, ukończył kurs strzelców samolotowych.

Źródło informacji: Ł. Łydźba, O walce PZL-23B nad Pęczniewem, „Na sieradzkich szlakach” 2012, nr 3, s. 13–15, <http://www.peczniew.pl/images/nss.pdf>

broniących wówczas polskiego nieba. Odnalezienie wraku nastąpiło w ostatnim momencie – tuż przed zalaniem tego terenu przez wody budowanego zalewu Jeziorsko. Poległych lotników przeniesiono wówczas na cmentarz na poznańskiej Cytadeli. Kapral Czesław Kruszewski pośmiertnie odznaczony został krzyżem Virtuti Militari, a podporucznik Adam Kandziora Krzyżem Walecznych¹⁶.

Znaki zapytania

Warto dodać, że bardzo długo historia wrześniowych działań 32 eskadry rozpoznawczej – w tym także losów kaprała Czesława Kruszewskiego – obfitowała w liczne znaki zapytania, nie do końca rozwiązane aż do ostatnich lat. W części starszych publikacji datę jego śmierci mylnie lokowano na 4 września (taka

¹⁶. Tamże, s. 14–15.



Samoloty PZL-23 „Karaś” z 11 eskadry liniowej 1 Pułku Lotniczego (rozwiązanej w marcu 1939 r.). Widać uzbrojenie w tylnym i dolnym stanowisku strzeleckim. Nietypowe proporcje kadłuba samolotu sprawiały, że numery indywidualne samolotów w eskadrach malowano na nim nie na kadłubie, ale na stateczniku pionowym, natomiast na kadłubie ciemnym kolorem (czarnym lub czerwonym) malowano numer ewidencyjny (w przypadku maszyny kaprała Kruszelewskiego był to nr 44.132. Każda eskadra miała też swoje godło – w 1 Pułku Lotniczym malowano je w trójkącie, w poznańskim 3 Pułku Lotniczym w rombie. 32 eskadra miała wpisane w romb historyczne godło po dawnej 10 eskadrze wywiadowczej której tradycję dziedziczyła – orła trzymającego w szponach serce z rzymską cyfrą X. Jak świadczą wrześniowe zdjęcia samolotów z innych poznańskich eskadr liniowych 31 i 34, godła eskadowe były wówczas zamalowane, a zamiast nich znakiem rozpoznawczym jednostek były małe kolorowe okręgi malowane przed numerem na stateczniku – zapewne podobnie było również w 32 eskadrze. Fot. Wikimedia Commons

złowem zginął właśnie kapral Edward Tyrakowski, a kapral Henryk Dubisz miał być w załodze, która zginęła 3 września pod Walichnowami (jego nazwisko umieszczono też na odsłoniętej tam w 2011 i odnowionej w 2020 r. tablicy pamiątkowej)¹⁸. Różnie pisano też o celu lotu trzech samolotów z 5 września (lokowanego w starszej literaturze pod datą 4 lub 6 września), podając np.,

data widnieje na płycie nagrobnej na cmentarzu na poznańskiej Cytadeli) lub podawano ją pod dniem 3 września, kiedy to w ataku na kolumny wojsk niemieckich zestrzelony został inny samolot 32 eskadry (nr. 44.55), który spadł we wsi Walichnowy koło Wielunia – zginęli w nim podporucznik obserwator Ludwik Dembek, kapral pilot Edward Kościelny i kapral strzelec Edward Tyrakowski. Być może źródłem pomyłki był fakt, że kapral Kruszelewski wyznaczony pierwotnie do tego lotu, miał się ostatecznie zamienić z kapralem Kościelnym¹⁷. Podobnie pomieszane zostało też nazwisko trzeciego członka załogi samolotu – w większości publikacji podaje się, że wraz z Czesławem Kruszelewskim pod Wyla-

¹⁷ A. Ruszkowski, *Przyczynek do tragedii polskich lotników we wrześniu 1939 r. na ziemi sieradzkiej*, <https://milkowice.pl.tl/Polscy-lotnicy-we-wrze%26%23347> [dostęp: 1.07.2022].

¹⁸ Walichnowy. *Poszukiwania Karasia*, <https://www.nasze.fm/news,40684>. Dodajmy też, że imię 32 Eskadry Rozpoznawczej Lotnictwa Armii Łódź nosi Szkoła Podstawowa w Walichnowach <http://zswalichnowy.szkolnastrona.pl/index.php?p=m&idg=mg,23> [dostęp: 1.07.2022].

że celem miało być nie bombardowanie, a przebazowanie na położone w sąsiedztwie Sokolnik lotnisko zapasowe Skotniki¹⁹.

Jak pisze Łukasz Łydźba, historyk działań lotniczych września 1939 r., sprawę wydaje się przesądzać zapis w znajdujących się w zbiorach innego zasłużonego historyka polskiego lotnictwa, dr. Tomasza J. Kopańskiego dziennik jednego z lotników eskadry, który na bieżąco odnotowywał starty i lądowania poszczególnych załóg. Zgodnie z nim, swój ostatni lot kapral Kruszewski odbyć miał 5 września wraz z podporucznikiem Adamem Kandziorą i kapralem Henrykiem Dubiszem na maszynie z wojskowym numerem ewidencyjnym 44.132 i taką wersję przyjęto również w niniejszym tekście²⁰. Być może dalsze lata przyniosą nowe ustalenia w tej sprawie i kiedyś o bohaterskich lotnikach dowiemy się więcej. Na pewno jednak trzeba o nich pamiętać.

¹⁹. Starsze prace (ale też np. A. Morgała, *Samoloty wojskowe...*, s. 457) podawały też, że samolot 44.132 miał być 5 września obsadzony przez inną załogę (porucznik obserwator Alfons Nowak, kapral pilot Bolesław Szczepański i kapral strzelec samolotowy Antoni Walczak), która wyskoczyła ze spadochronami koło miejscowości Puczniew. Tak pisze np. w cytowanym tu bogatym faktograficznie tekście S. Frątczak, co wynika jednak z niezauważonej zapewne przez niego pomyłki w chronologii (podwójnie wymienia bowiem dzień 4 września), przez którą mylnie podaje też, że lot załogi kaprała Kruszewskiego był o dzień wcześniejszy od opisywanego wyżej zestrzelenia trzech samolotów. Wydaje się też, że gdyby przyjąć, że była jeszcze jedna, dodatkowa zestrzelona maszyna, nie zgadzałyby się też stan samolotów eskadry, o której wiemy, że opuszczając Sokolniki 6 września miała jeszcze 4 „Karasia” z początkowych dziesięciu, a ponieważ straciła wcześniej udokumentowane 4 maszyny zestrzelone z załogami – jeden 3 września i trzy 5 września, jedną rozbity po przymusowym lądowaniu 4 września i jedną pozostawioną z powodu uszkodzeń na lotnisku 6 września – brakuje już tu miejsca na ewentualną kolejną stratę z 5 września.

²⁰. Ł. Łydźba, *O walce PZL-23B nad Pęczniewem...*, s. 15.

**OPIK KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO ORAZ
BUDYNKÓW I MAJĄTKU DO KOŚCIOŁA
I BENEFICJUM NALEŻĄCEGO
W WSI SOŚNICY DEKANATU
PLESZEWSKIEGO, USKUTECZNIONY
W CELU TRADYCJI TEGOŻ MAJĄTKU
NA RĘCE KSIĘDZA ADMINISTRATORA
JÓZEFA MARCHLEWSKIEGO
W DNIU 22 STYCZNIA 1903.**

Przedstawiony poniżej opis kościoła pochodzi z akt Dekanatu pleszewskiego od roku 1888. Dokument ten został udostępniony przez ks. Proboszcza Marka Piekarskiego. Zachowana została oryginalna pisownia. Na podstawie tego opisu możemy wyobrazić sobie nasz kościół sprzed ponad stu lat i porównać z dzisiejszym jego stanem.

§ 1.

Stan kościoła materialny.

Stan kościoła zewnętrzny.

Z dokumentu zapisanego w księdze ślubów kościoła Sośnickiego z roku 1745 wynika, że kościół obecnie istniejący zbudowanym został przez Konstantego Rogalińskiego, patrona kościoła i dziedzica dóbr sośnickich w roku 1745. W dniu 10 czerwca tegoż roku pierwszy kamień pod nowy kościół położył a następnie 28 grudnia tegoż roku kościół ten benedykował ks. Ludwik Pełka dziekan i proboszcz pleszewski, kanonik kolegiaty w Choczu. Ponieważ



Fotografia strony tytułowej teczki

w aktach nie ma wzmianki o konsekracji, ani też nie odprawia się uroczystości poświęcenia kościoła, przeto słusznie stąd wnosić można, że kościół nie jest konsekrowany.

Jest drewniany, zbudowany z blochów dębowych i sosnowych, regłami opasany, tarcicami w około obity. W roku 1890 nowymi szkudłami pokryty i dach cały smołą drzewną smarowany. Zakrystia i kruchta mniejsza są w pruski mur przybudowane później do kościoła.

Długość kościoła wynosi 23,8 metrów, szerokość w nawie 9,5 metrów. Cały kościół znajduje się w dobrym stanie budowlanym.

Dzwonnica również drewniana przybudowana jest przy kościele, w niej znajdują się dwa dzwony: jeden większy, drugi mniejszy; czy są benedyktowane, nie wiadomo. Oprócz tego umieszczony jest sygnarek w sygnaturce na samym środku kościoła. Wieży kościół nie posiada.

Cmentarz przy kościele ogrodzony jest murem z strzelanych kamieni, zaopatrzonym w wrota drewniane i dwie boczne furty od strony północnej.

Cmentarz do chowania ciał zmarłych parafian oddalony jest od kościoła o sześćset metrów i położony jest za wsią. Obejmuje 1,5 morgi obszaru, ogrodzony od strony frontowej żelaznemi palami i cynkowaną siatką, z innych zaś stron grubym żelaznym drutem cynkowanym. W ogrodzeniu obsadzony jest akacjami i świerkami i posiada żelazną bramę.

W środku cmentarza stoi krzyż wysoki. Cmentarz utrzymywany jest w należytym porządku.

B. Stan kościoła wewnętrznego.

Zamknięcie kościoła jest dobre. Wrota wielkie otwierają się na zewnątrz i zamykają się na wielki rygiel, drzwi małego wchodu od kruchty zamykają się mocną kłódką. Drzwi prowadzące z kruchty na kościół oraz z zakrystii do kościoła zamykają się na klucz. Podłoga w kościele jest dobra. Sufit kościoła zbudowany jest z desek ściśle z sobą spojenych.

Wnętrze kościoła olejną farbą malowane przyzwoicie się przedstawia. Okien w kościele jest pięć, z tych dwa w prezbiterium po bokach Wielkiego Ołtarza są ze szkła malowanego. Zakrystia ma jedno okno, zaopatrzone w żelazne kraty.

Są trzy ołtarze: Wielki ołtarz z obrazem Matki Boskiej Pocieszenia z zasłoną wyobrażającą św. Annę w górze, zaś nad nim jest umieszczony obraz św. Maryi Magdaleny, patronki kościoła; drugi ołtarz boczny z obrazem św. Michała i ołtarz z wizerunkiem ukrzyżowanego Pana Jezusa.

Organy umieszczone są na chórze, wyporządzone i nastrojone w roku 1901, znajdują się obecnie w dobrym stanie.

Chrzcielnica drewniana z przykryciem zamykającym się na klucz jest w należytym porządku.

Konfesjonał jeden z kratkami.

Ambona umieszczona po stronie Ewangelii znajduje się w dobrym stanie.

Pomników i zabytków historycznych nie ma w tutejszym kościele.

Kościół jest zabezpieczony od ognia na sumę sześć tysięcy marek w powinny Towarzystwie zabezpieczenia od ognia w Poznaniu.

§ II. Stan kościoła duchowy

1. Przy kościele istnieje bractwo Matki Boskiej Pocieszenia, Matek chrześcijańskich, Różańcowe, Wstrzemięźliwości i Straż św. Józefa.
2. Odpusty są dwa: 22 lipca w dzień św. Maryi Magdaleny patronki kościoła i odpust bractwa M.B. Pocieszenia odprawiający się w niedzielę po św. Augustynie. Dokumenty na odpusty załączone są w aktach kościelnych.
3. Patronem kościoła jest fiskus, czyli pruska Komisja kolonizacyjna od roku 1896.
4. Do parafii Sośnickiej należą następujące wsie: Sośnica, Kaczyniec, Czar-nuszka, Fabianów i Orpiszewek. Dusz liczy parafia według spisu z roku zeszłego: 1190.

W parafii są dwie szkoły katolickie.

§ III. Stan ekonomiczny kościoła.

A. Zabudowania.

1. Dom plebański 12,67 metrów długi, 10,13 m. szeroki, zbudowany w tak zwany mur pruski, czyli reglówkę wymurowaną cegłami, wskutek czego ściany są cienkie.

Fundament jest z kamieni, dach pokryty dachówką. Dom ma sklep, dwie sienie, kuchnię i cztery izby na dole i dwie izby na górze. Znajduje się w stanie zadowalającym.

2. Budynek gospodarczy większy.

23,27 metrów długi, 10,07 metrów szeroki mieści w sobie wozownię, stajnię i oborę. Murowany także w reglówkę, dach pokryty słomą. Budynek ten wprawdzie w roku 1898 całkowicie był wyporządkowany, ponieważ jest jednak bardzo stary, a drzewo już liche, więc na długą egzystencję liczyć nie może.

3. Budynek gospodarczy mniejszy

obejmujący chlewy i kurnik, jest 7,85 metrów długi i 3,80 metrów szeroki, budowany w reglówkę, która jest wyłożona cegłą. Dach jest pokryty dachówką. W szczytach tegoż budynku, to jest w południowym

i północnem przedłużeniu tylnej ściany zbudowane są miejsca ustępowe (wychodki). Stan budynku jest dość dobry.

4. Stodoła wraz z przybudowanym spichlerzem

Ma 31,60 metrów długości a 11,50 metrów szerokości. Fundament i ściany budowane są z strzelanych kamieni.

Stodoła ma dwa obszerne sęsiaki i jedno podwójne klepisko, wraz z podwójnymi wrotami, pokryta jest dachówką.

5. Spichlerz przybudowany jest do zachodniego szczytu stodoły tej samej szerokości jak stodoła, zbudowany również z kamieni i cegły i pokryty dachówką. Wewnątrz jest jedno dolne i jedno górne sypanie. Podłoga wyporzadzona. Pod spichlerzem znajduje się sklep.

6. Dom organistowski zbudowany z gliny i drzewa, bardzo stary, chyli się ku upadkowi, ma 14 metrów długości, 5,55 m. szerokości. Władza policyjna pozwoliła tylko do 1 kwietnia roku bieżącego kościelnemu mieszkać w tym domu. Fiskus, jako patron kościoła zgodził się na to, aby w roku bieżącym był nowy dom organistowski zbudowany i kazał odnośny kosztorys wygotować. Stary dom organistowski mieści w sobie dwie izby, komorę, sień i kuchenkę.

Powyżej wymienione budynki od 1–6 zabezpieczone są od ognia w prowincjonalnym Towarzystwie ogniomem w Poznaniu i to:

1. Plebania	na 2 700 Marek
2. Stajnia z oborą	na 1 500 M-k
3. Chlewy	na 300 M-k
4. Stodoła	na 3 200 M-k
5. Spichlerz	na 1 500 M-k
6. Dom organistowski	na 75 M-k

Parafia ubezpiecza od siebie trzecią część wartości oszacowanej budynków a fiskus, jako patron kościoła zobowiązany jest w razie potrzeby ponosić 2/3 kosztów budowlanych.

7. Ogrodzenie.

Podwórze plebańskie ogrodzone jest płotem kamiennym. Brak jest należytego ogrodzenia przy wjeździe na podwórze z obydwóch stron ogrodów. Sad owocowy i warzywny ogrodzony jest również płotem z kamieni polnych, od strony kościoła zaś otoczony jest sztachetami. Ogrodzenie kamienne atoli jest za niskie i potrzebuje w tym względzie naprawy.

B. Role plebańskie

Role plebańskie tworzą jedną całość i mają 35 ha 33 ary 40 kw. metrów obszaru (=141 1/3 morgów). Poczynają się zaraz od podwórza plebańskiego

i leżą w kierunku północnym. Role wydzierżawione są obecnie na rok gospodarzowi Tomaszowi Michalakowi z Sośnicy za kaucją w ilości 800 marek. Dzierżawca winien na gruncie zostawić 30 centnarów żyta i 15 centnarów owsa wysiewu.

Przy plebanii znajduje się ogród warzywny i owocowy. Prócz tego należy do kościoła rola organistowska, która wynosi 1 ha, 59 arów, 10 kw.m.

C. Kapitały kościelne

Oprócz budynków i roli należą do kościoła następujące kapitały:

I. majątek plebański

1. Kapitały ablucyjne z wsi rycerskich i włościańskich parafii sośnickiej
Sposób ich oprocentowania to:

- hipoteka na gospodarstwie w Sośnicy nr 19,
- udział hipoteki na gospodarstwie w Fabianowie nr 14
- udział hipoteki na gospodarstwie w Sośnicy nr 8

2. Pro dote beneficie

Sposób oprocentowania to:

- udział hipoteki na gospodarstwie w Fabianowie nr 14
- udział hipoteki na gospodarstwie w Sośnicy nr 8

Łączna ilość kapitałów wynosi 8 413,55 marek. Stopa oprocentowania to 4 %.

II. Legaty – nie istnieją

III. Kapitały kasy kościelnej- nie istnieją

UWAGI:

Są trzy dokumenty hipoteczne i to:

- 1) *Dokument na 3000 marek zapisanych na gospodarstwie w Sośnicy nr 19*
- 2) *Dokument na 4500 marek zapisanych na gospodarstwie w Fabianowie nr 14*
- 3) *Dokument na 913,55 marek zapisanych na gospodarstwie w Sośnicy nr 8*

ETAT

Według etatu na lata 1901–1906 wynosi:

- | | |
|---------------------------|--------------------|
| 1) Dochód plebański | 1318,54 marek |
| 2) Dochód kasy kościelnej | 136,46 marek |
| <u>Razem</u> | <u>1 455 marek</u> |

PIECZĘCIE

Są dwie pieczęcie kościelne, jedna do laku, druga do tuszu z wizerunkiem św. Marii Magdaleny; prócz tego pieczęć dozoru kościelnego.

KSIĘGI KOŚCIELNE

- 1) Volumen I zawierający śluby, chrzty i pogrzeby od roku 1607–1744
- 2) Volumen II – wspólna księga ślubów, chrztów i pogrzebów od roku 1744–1777

Archiwum plebańskie posiada szczegółowy wykaz wszystkich akt kościelnych.

Sprzęty i ruchomości kościoła

Srebro, posrebrzane i pozłacane

przedmioty:

1. Kielichy z srebrną kapą
złożone (jeden kielich
z łyżeczką) 2
2. Patery srebrne i wyzłacane 2
3. Patera do chorych 1
4. Puszka srebrna z sukienką 1
5. Monstrancja pozłacana 1
6. Pacyfikał pozłacany 1
7. Lichtarzyki na wielkim ołtarzu 4

Miedź

1. Kociołek na asperoyą 1
2. kociołek w chrzcielnicy 1
3. Lichtarzyki na ołtarzu
św. Michała 2

Mosiądz

1. Lampa wieczna 1
2. Turybularz 1
3. Łódka do kadzidła z łyżką 1
4. Dzwonek przy zakrystii 1
5. Dzwonki harmonijne 2
6. Krzyż na procesyę 1

Cyna

1. Tace 3
2. Lewatarz 1
3. Lichtarzy ołtarzowych
większych 10
4. Ampułka do chrztu 1

Żelazo

1. Świecznik wiszący na kościele
i brązowany 1
2. Narzędzie do wypiekania
hostyi 1
3. Narzędzie do wyciskania
opłatków 1

Drzewo

1. Krzyż do procesyi
i pogrzebów 1
2. Krzyż na ołtarzach 3
3. Figura rezurekcyjna i krzyż na
Wielkanoc 2
4. Skarbona z kłódką 1
5. Ławki przy wielkim ołtarzu 2
6. Ławki większe w kościele 6
7. Ławki mniejsze 3
8. Latarnie do procesyi 2
9. Gradusów przy ołtarzach 3
10. Lichtarzy pozłacanych na
wielkim ołtarzu 6
11. Ławki na chórze 2
12. Lichtarzy do katafalku 6
13. Katafalk z trumną 1
14. Postument pod lawaterz 1
15. Obrazy do noszenia 6
16. Pulpity do mszału 2
17. Komoda do świec w zakrystii 1
18. Komoda do aparatów
kościelnych 1
19. Szafka mała do monstrancji 1
20. Kłęcznik w zakrystii 1
21. Skrzynka do świec 1

Szkło

1. Ampułki 2
2. Naczynie oleju w lampie
wiecznej 1

Aparaty kościelne

1. Kolor biały
 - ornaty 3
 - kapy 1
- Ornaty stare nieużywane 8
(nieokreślonego koloru)

2. Kolor czerwony		8. Baldachim	1
– ornaty	2	9. Umbraculum	1
– kapy	1	10. Chorągwie	9
3. Kolor czarny		11. Poduszki do mszału	2
– ornaty	2	12. Krzesła do siedzenia	
– kapy	1	dla księdza	1
4. Kolor fioletowy		<u>Księgi rytualne</u>	
– ornaty	1	1. Mszały używane	2
– kapy	1	2. Mszały nieużyteczne	3
5. Kolor zielony		3. Kancjonał	1
– ornaty	1	4. Rytuał	1
<u>Stuły</u>		5. Ewangelika	1
1. Stuła wyszywana białymi			
perłkami	1		
2. Stuły białe do kazania	2		
3. Stuła żałobna	1		
4. Stuła do słuchania spowiedzi	1		
5. Stuła do chrztu	1		
<u>Bielizna</u>			
1. Alby	11		
2. Komże dla księży	12		
3. Komże dla chłopców	6		
4. Obrusy na ołtarze	24		
5. Korporały	11		
6. Puryfikatorze	35		
7. Ręczniki	50		
8. Ręczniki do zakrystii	12		
9. Humerały	11		
10. Packi do alby	5		
<u>Inne sprzęty kościelne</u>			
1. Ubrania dla chłopców			
czerwone	4		
2. Ubrania dla chłopców czarne	2		
3. Antepedia	3		
4. Sukna do przykrycia			
katafalku	1		
5. Kobierce	4		
6. Velum białe	2		
7. Bursa do chorych	1		

WYCIECZKA TMZD DO LESZNA I RYDZINY

Po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią COVID-19, w sobotni rano 2 lipca 2022 r. grupa członków i sympatyków TMZD udała się w jednodniową autokarową wycieczkę do Leszna i Rydzyny.

Pierwsza wzmianka historyczna o Lesznie pochodzi z roku 1394. Była to wówczas osada nosząca nazwę Leszczno i stanowiła ona własność Stefana z Karnina herbu Wieniawa. Zgodnie z modą, jaka panowała wśród polskiej szlachty, ród Wieniawa przybrał nazwisko Leszczyńscy. W roku 1543 Rafał IV Leszczyński herbu Wieniawa, kasztelan przemęcki założył – za zgodą króla Zygmunta Starego – na gruntach wsi o tej samej nazwie, osadę miejską, która w roku 1547 uzyskała prawa miejskie. Leszno do rodu Leszczyńskich należało pomiędzy XIV a XVIII wiekiem.

Najpierw uczestnicy zwiedzili Muzeum w Lesznie. Muzeum Okręgowe w Lesznie mieści się w dwóch budynkach. Uczestnicy zwiedzili wystawę stałą w budynku dawnej synagogi. W drodze do synagogi, przechodząc przez rynek, uczestnicy wstąpili do mijanej po drodze Bazyliki kolegiackiej p.w. Św. Mikołaja.

Kościół Św. Mikołaja został zbudowany w latach 1709–1710 przez wybitnego włoskiego architekta Pompeo Ferrari. Konsekrowany w 1841 r., został w roku 2000 ustanowiony przez papieża Jana Pawła II kolegiatą. Utrzymany w stylu barokowym, posiada niezwykle cenną stiukową dekorację. Kopułę nad dawnym prezbiterium zdobi bogata sztukateria. Twórcą późnobarokowego ołtarza głównego był budowniczy Jan Stier z Rydzyny. W zakrystii mieści się epitafium Aleksandra Sułkowskiego z 1762 r. Cennymi zabytkami są ołtarze boczne i ambona z bardzo bogatą dekoracją rzeźbiarską i snycerską z XVIII wieku. W nawach



Ratusz w Lesznie, fot. Sz. Balcer

bocznych znajdują się bogate nagrobki braci Leszczyńskich. Na balustradzie chóru organowego znajduje się herb Wieniawa i infuła biskupia dla upamiętnienia fundatora kościoła – Bogusława Leszczyńskiego. W lutym 2013 r. kościół Św. Mikołaja został podniesiony do godności Bazyliki Mniejszej.

Muzeum Okręgowe w Lesznie to instytucja, która zachowuje, bada, chroni i udostępnia oraz upowszechnia bogate dziedzictwo materialne i niematerialne minionych pokoleń. Za datę powstania Muzeum Okręgowego w Lesznie przyjmuje się 1 stycznia 1950 r. Tego właśnie dnia, wskutek zmian politycznych, ciągle organizujące się samorządowe Muzeum Ziemi Leszczyńskiej powołane w 1947 r.



Uczestnicy wycieczki w trakcie zwiedzania Muzeum Okręgowego w Lesznie, fot. Sz. Balcer

zostało upaństwowione. Miało różną lokalizację. Dziś zajmuje XIX-wieczną kamienicę przy placu Jana Metziga 16 oraz dawną synagogę przy ul. G. Narutowicza 31. W skład zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie wchodzi: zbiór portretów pochodzących z XVII–XIX wieku, liczący blisko 200 prac, kolekcję malarstwa polskiego o tematyce wiejskiej, zespół portretów trumiennych z lat 1715–1755 (należy do najcenniejszych zbiorów muzeum), kolekcja wizerunków królów kurkowych licząca 83 portrety z lat 1715–1936, przedmioty rzemiosła artystycznego, interesujący zbiór ikonograficznych ilustrujących urbanistykę i życie dawnego Leszna oraz regionu, pokaźna kolekcja fotografii dokumentująca architekturę Leszna oraz życie codzienne i święta, fragment dziedzictwa społeczności protestantów, luteranów i kalwinów (Leszno przez ponad 300 lat było znaczącym ośrodkiem protestantyzmu i jednym z ważniejszych centrów luteranizmu i kalwinizmu w Wielkopolsce), kolekcja 1565 widokówek przedstawiających miasto z lat 1897–2010 oraz pocztówki patriotyczne i okolicznościowe, obiekty dokumentujące dzieje Leszna i regionu, kolekcja monet, medali okolicznościowych, niewielki zbiór militariów, kolekcja judaiców, która obejmuje przedmioty kultu religijno – synagogalnego i domowego oraz malarstwo, grafikę i pamiątki historyczne związane z dziejami żydowskiej diaspory w Wielkopolsce, zbiory etnograficzne – ponad 2000 różnego rodzaju obiektów z XVIII–XX wieku pochodzących z południowo – zachodniej Wielkopolski, dokumentujących tradycyjną kulturę chłopską tego

regionu, książki, czasopisma i akcydensy, dokumentujące życie kulturalne i religijne Leszna i regionu.

Po opuszczeniu murów Muzeum uczestnicy udali się do Parku Miejskiego przy placu Kościuszki. Park zajmuje teren przed Pałacem Sułkowskich i posiada charakter zabytkowy. Obszar parku wynosi niespełna 1,5 ha, zarządzany jest przez Miejski Zakład Zieleni w Lesznie. Początki parku sięgają XVII wieku, kiedy to przed pałacem powstał modny w tamtych czasach ogród włoski. Decyzją konserwatora zabytków, park został w 1985 r. uznany za prawnie chroniony zabytek, łączący w sobie szczególne walory fauny i flory. Na terenie parku znaj-



Na dziedzińcu zamku w Rydzynie, fot. Sz. Balcer

dują się dwa stawy o łącznej powierzchni 3508 m². Po wschodniej stronie parku stoi Pałac Sułkowskich, wybudowany w II połowie XVI wieku. Odkąd August Antoni Sułkowski sprzedał założenie pałacowe pruskiemu skarbowi państwa, pałac pełnił bardzo różne funkcje (siedziba Królewsko-Pruskiego gimnazjum, sądu okręgowego i obwodowego, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, a po reformie administracyjnej, gdy powstało województwo leszczyńskie w pałacu ulokowano Urząd Wojewódzki). Dziś w Pałacu Sułkowskich swoje siedziby ma filia Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Starostwo Powiatowe oraz Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia.

W dalszą drogę uczestnicy wycieczki udali się do Rydzyny, gdzie znajduje się m. in. zamek.

Zamek w Rydzynie pochodzi z końca XVII wieku i ma charakter barokowy. Jego budowniczymi byli dwaj włoscy architekci – Józef Bellotti i Pompeo Ferrari. Pierwszymi właścicielami zamku byli Leszczyńscy. Wraz z parkiem i przyległymi terenami stanowił najokazalszą rezydencję magnacką w Wielkopolsce. W latach 1705–1709 pełnił rolę rezydencji króla Polski Stanisław Leszczyńskiego. Podczas wojny północnej w 1709 r. zamek został częściowo spalony przez wojska carskie.

Król Stanisław Leszczyński sprzedał rydzynski zamek Aleksandrowi Józefowi Sułkowskiemu. Nowy właściciel doprowadził Zamek w Rydzynie do jego dawnej świetności. Prace nad upiększeniem zamku i jego otoczenia kontynuował syn Aleksandra, książę August. Ożywiony ruch budowlany ustał całkowicie po drugim rozbiórze Polski. Ostatni z książąt Sułkowskich zmarł bezpotomnie w 1909 r. Dobra rydzynskie wraz z zamkiem zostały przejęte przez władze pruskie. Na mocy traktatu wersalskiego w 1919 r. powróciły one do granic państwa polskiego. W oparciu o statut Ordynacji Sułkowskich, w 1924 r. powstała Fundacja imienia Sułkowskich, mająca za cel nadrzędny prowadzenie działalności edukacyjnej. W czasie hitlerowskiej okupacji Fundacja została zlikwidowana, a w Zamku została utworzona internatowa szkoła Hitlerjugend. W końcu stycznia



Uczestnicy wycieczki w trakcie zwiedzania kościoła w Rydzynie, fot. Sz. Balcer

1945 r. Zamek został spalony. Na nowego użytkownika Zamek czekał do 1970 r. Po przejściu przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (w skrócie SIMP), został odbudowany, a jego najpiękniejsze wnętrza zostały odtworzone na podstawie zachowanej dokumentacji fotograficznej z okresu międzywojennego. Prace ukończono w roku 1989. Dawne wyposażenie wnętrza Zamku uległo rozproszeniu jeszcze przed I wojną światową. Nowo zrekonstruowane wnętrza zostały urządzone w nawiązaniu do przekazów historycznych. Na zamkowe kolekcje składają się aktualnie m. in. komplety mebli, zabytkowe ryciny, pamiątki po Sułkowskich, zbiory przyrodnicze. Biblioteka zamkowa gromadzi publikacje związane z dawnymi właścicielami Zamku, Gimnazjum im. Sułkowskich z okresu międzywojennego oraz ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Jako dawna siedziba króla Polski Stanisława Leszczyńskiego oraz książąt Sułkowskich, Zamek urzeka swoją wielkością, bogactwem wnętrz i rozległością terenów parkowych.

Na zakończenie, uczestnicy odwiedzili Kościół Św. Stanisława Biskupa w Rydzynie.

Świątynia została zbudowana w latach 1746–1751 z fundacji księcia Aleksandra Józefa Sułkowskiego wg projektu architekta i budowniczego z Legnicy Karola Marcina Frantza. Budowla ma charakter późnobarokowy. Zachował się oryginalny wystrój wnętrza, częściowo zmieniony w latach 1785–1786 przez Ignacego Graffa, architekta księcia Augusta Sułkowskiego. Wejście główne ozdobione jest portalem z kartuszem herbowym Sulima Sułkowskich. Obszerna nawa w formie wydłużonego ośmiokąta pokryta jest płaską kopułą. Kościół posiada sześć ołtarzy bocznych. Za ołtarzem głównym mieści się marmurowa gotycka płyta nagrobna Jana Rydzyńskiego, zmarłego w 1423 r. (fundator pierwotnej świątyni z 1410 r., spalonej wraz z całą miejscowością w 1707 r.) z gotyckim zapisem i płaskorzeźbą postaci zmarłego, jeden z najstarszych w Wielkopolsce nagrobków rycerskich.

Dzień minął i nadszedł czas powrotu, uczestnicy pełni wrażeń udali się więc w drogę powrotną do Dobrzycy. Dziękuję wszystkim za udział i miłe towarzystwo. Zapraszam na następne wycieczki Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej.

XVIII EDYCJA REGIONALNEGO KONKURSU WIEDZY

Dnia 25 maja w Gminnej Bibliotece Publicznej w Dobrzycy odbyła się XVIII edycja gminnego turnieju wiedzy z cyklu „Ziemia Dobrzycka Moja Mała Ojczyzna” przygotowana tradycyjnie już we współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Dobrzyckiej.

Tegoroczny konkurs przebiegał pod hasłem „**JÓZEF WYBICKI A ZIEMIA DOBRZYCKA**”.

Był on przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych z terenu gminy. Wzięli w nim udział uczniowie szkół podstawowych z Dobrzycy, Galewa, Koźmińca, Lutyni. Odpowiadali pisemnie na 20 pytań przygotowanych w formie testu, w którym musieli wykazać się znajomością materiałów zamieszczonych w zestawieniu bibliografic znym. A materiały zawierały mnóstwo ciekawostek dotyczących autora „Mazurka Dąbrowskiego” i jego związków z Augustynem Gorzeńskim i Dobrzycą. Sami uczestnicy wskazywali na to, że zanim przystąpili do przygotowań konkursowych nie wiedzieli o tym, że w twórczości Wybickiego jest wiersz pt. „W dzień imienin J.W. Augustyna Gorzeńskiego, bywszego marszałka sejmiku poselskiego w Środzie 1786”, że operę „Kmiotek” dedykował Wybicki Aleksandrze ze Skórzewskich Gorzeńskiej, a sam Gorzeński powierzył Wybickiemu prowadzenie sprawy sąsiadujących z Dobrzycą dóbr koryckich.



Mało znanym faktem pozostaje to, że Wybicki zamieszkał na stałe w Dobrzycy w latach 1788–1790, brał udział w tworzeniu cechu szewskiego a jego syn Józef Antoni Franciszek został ochrzczony 3 marca 1788 r. w dobrzyckim kościele parafialnym.

Po zaciętej walce, jako że poziom konkursu był bardzo wysoki i wyrównany, zwycięzcami zostali:

I Amelia Królik	SP w Dobrzycy
II Julia Ciesielczyk	SP w Lutyni
III Weronika Dzierła	SP w Galewie

Zwycięzcy i uczestnicy otrzymali dyplomy, nagrody książkowe i rzeczowe. Ich fundatorem byli Gminna Biblioteka Publiczna w Dobrzycy oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej. W konkursowych zmaganiach uczestnikom towarzyszyli i nagrody wręczali zastępca burmistrza pani Ewa Wasielewska oraz prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej pan Kazimierz Balcer.



REMONT ODDZIAŁU DZIECIĘCEGO BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W DOBRZYCY

Od 25 lipca nasi młodzi czytelnicy wypożyczają książki w otwartym po remoncie Oddziale Dziecięcym. W ciągu kilku ostatnich miesięcy robili to w wypożyczalni dla dorosłych, gdzie udało nam się „wtłoczyć” księgozbiór dziecięcy i młodzieżowy, aby nie pozbawiać czytelników możliwości korzystania z niego. W ostatnich tygodniach pytania o to, kiedy będzie można wejść do Oddziału Dziecięcego stawały się coraz częstsze, a niecierpliwe wyczekiwanie na to jak będzie tam wyglądało, bardzo wyczuwalne. Mamy nadzieję, że nowa odsłona dziecięcej biblioteki się spodoba i wynagrodzi zarówno oczekiwanie jak i niewygody związane ze sposobem udostępniania w ostatnich miesiącach.

Tak jak w wypożyczalni dla dorosłych i czytelnicy, postawiliśmy na biel i zieleń. Pomieszczenie jest jasne, radosne, wygodne i przyjazne. Nie zabrakło kolorowych, żółtych i pomarańczowych akcentów. Do dyspozycji dzieciaków mamy piękne sie-



dzisko, którego tak bardzo zazdrościły dorosłym oraz drugie, w formie trybuny, które bardzo przyda się również w czasie zajęć czy przedstawień. Nie mogło zabraknąć kwiatów i oczywiście nowości. Nic tak pięknie nie prezentuje się na nowych regałach, jak nowe książki. Mamy nadzieję, że czytelnicy będą się tutaj dobrze czuli.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „ZIELONE ZAKĄTKI W MOJEJ MIEJSCOWOŚCI”

27 maja 2022 r. w przedszkolu im. Kubusia Puchatka w Dobrzycy odbyło się podsumowanie konkursu fotograficznego pt. „Zielone zakątki w mojej miejscowości” przeprowadzonego przez Iwonę Kaźmierczak. Spotkanie uatrakcyjnił pan Kazimierz Balcer, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej, oraz wicedyrektor Szkoły Podstawowej pani Justyna Forycka-Chinyere. W konkursie brało udział 15 dzieci: Martyna Urban, Stanisław Tanaś, Marianna Tanaś, Nikola Rudnicka, Amelia Lis, Michalina Pawlaczyk, Alicja Panek, Maria Józwiakowska, Borys Włodarczyk, Oliwia Kaźmierczak, Zofia Jura, Helena Demczyszak, Hana Ślipko, Larysa Ślipko i Tymoteusz Zmysłony. W trakcie spotkania odbył się quiz wiedzy o Dobrzycy przeznaczony dla rodziców, a dzieci miały zadanie wykonać herb Dobrzycy. Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie zostały nagrodzone dyplomami, butonami z napisem „Miłośnik Ziemi Dobrzyckiej” oraz książkami.



WYSTAWA O ZIEMIAŃSKIM STOLE W MUZEUM ZIEMIAŃSTWA W DOBRZYCY

Jak wyglądało kulinarne oblicze polskiego dworu szlacheckiego na początku XIX wieku? Chyba najlepiej obraz ten przekazują relacje świadków epoki. Sięgnijmy zatem dla przykładu do wspomnień znanego w swoim czasie ziemianina i literata Leona Potockiego (1799–1864), który tak opisał zwyczaje panujące wówczas na Litwie:

„Pamiętam jak przed trzydziestu laty, najważniejszym zajęciem obywatelskiego życia było jedzenie; dodać należy, że mniej zważano na jakość, byle na ilości nie brakło, gdyż na Żmudzi przede wszystkim o to dbano, aby było tłusto, słodko i dużo. Dzień rozpoczynano od kawy ze śmietanką [...]. Około godziny dziesiątej odwiedzić apteczkę, napić się po kieliszku anyżówki, kminkówki lub pomarańczówki i zakąsić pierniczkiem lub śliwką na rożenku było rzeczą nieodzowną. O jedenastej gospodarz, przepiwszy do gości dużym kieliszkiem ajerówki [...] dla zaostrożenia apetytu, z kolei każdego częstował, po czym na lekką zakąskę zapraszał, ale ta zakąska składała się i z kołdunów, bigosu, kielbas i zrazów, a dokoła półmiski z ruladą, rozmaity wędliną i serem. Porter i piwo towiańskie gasiły pragnienie. O drugiej podawano do stołu. Obiad z kilkunastu potraw złożony poprzedzała wódka, a towarzyszyło wino [...]. Po obiedzie roznoszono kawę ze śmietanką, w parę godzin później frukta i konfitury, pomiędzy którymi w lecie ogórki z miodem, a w zimie orzechy i mak smażony w miodzie na najgłówniejszą odgrywał rolę. O szóstej następowała herbata z ciastem, a wnet potem ochoczy gospodarz wołał: Panowie, [...] zawód życia krótki, napijmy się wódki! O dziewiątej wieczerza złożona z pięciu lub więcej sutych potraw, aby się z głodu nie przyśnili Cyganie. Koło północy, chcąc nie na czczo pójść do spoczynku, dawano wereszczakę, po czym po parę lampeczek krupniku lub ponczyku wypić wypadało i to się nazywało podkurkiem”¹.

Choć obraz to zapewne nieco przerysowany, to wiele innych wspomnień i pamiątek pokazuje, że częstokroć wcale nie tak bardzo odbiegał on od rzeczywistości panującej także na pozostałych ziemiach polskich na początku XIX wieku! Pamiętać jednak trzeba, że ten aspekt życia w dworach i pałacach zmieniał się wraz z upływem kolejnych dziesięcioleci – inaczej wyglądał na początku stulecia, gdy często przypominał słynące z obżarstwa czasy saskie, a inaczej, gdy z biegiem lat nad ilość cenić zaczęto bardziej wykwinność potraw i sposobu ich podania. O ewolucji zwyczajów w tym zakresie starała się opowiedzieć najnowsza wystawa

¹. L. Potocki, *Pamiętniki Pana Kamertona*, Poznań 1869, cz. I, s. 29–30.

czasowa w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, której tytuł nawiązywał do zamieszczonego powyżej cytatu i brzmiał „Dzień rozpoczynano od kawy ze śmietanką... O kulturze stołu w ziemiańskich dworach i pałacach”.

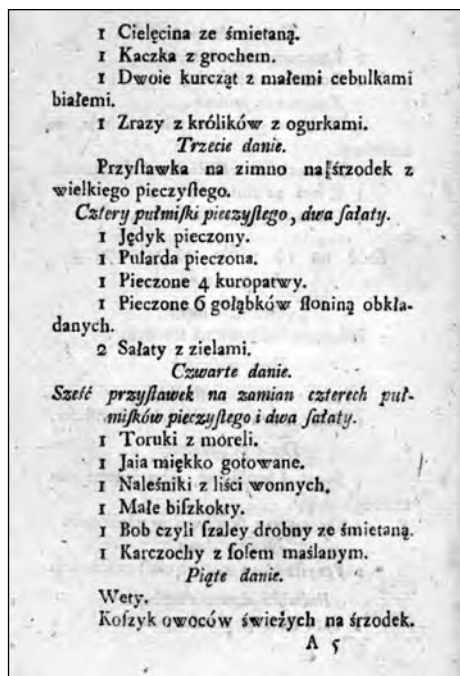
Była ona elementem organizowanego od kilku lat cyklu wystaw poświęconych różnym aspektom obyczajowości, życia



Ekspozycja w pałacowej jadalni – na pierwszym planie plansza tytułowa. Fot. Joanna Pankowiak

codziennego i spuścizny kulturalnej warstwy ziemiańskiej, który rozpoczęła w 2013 r. wystawa „Wokół ziemiańskiego stołu”. Do tej problematyki zwróciliśmy się zatem już po raz kolejny, tym razem jednak w nieco odmiennej niż kiedyś formie, starającej się w jak największym stopniu, niejako „od kuchni”, ukazać oblicze tego aspektu ziemiańskiej codzienności – od tytułowej porannej „kawy ze śmietanką”, po godziny wieczorne, od spiżarni i kuchni po salon, jadalnię i miejsca, w których jadano poza domem, w trakcie tak niegdyś popularnych dłuższych wojaży.

Materialne oblicze ziemiańskiego stołu pomogły nam ukazać fajanse, porcelana i metale ze zbiorów Muzeum Gdańska, Muzeum Krakowa, Muzeum Miasta Zgierza, Muzeów Narodowych w Gdańsku, Kielcach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu, Muzeów Okręgowych w Koninie i Pile, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie oraz Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Można było zatem oglądać porcelanę miśnieńską, berlińską i wiedeńską z XVIII i XIX w., wyroby polskich manufaktur w Korcu i Baranówce na Wołyniu czy fabryki w Ćmielowie, holenderskie fajanse z Delft, a także liczne zestawy sreber i szkielec stołowych. Ważne były tu zwłaszcza przedmioty z ciekawą, unikalną historią, wśród których szczególną uwagę zwracały trzy szklane serwisy do alkoholi, przywiezione pod koniec XIX w. do Krakowa z Karlsbadu przez hr. Zygmunta Pusłowskiego (1848–1913), znanego krakowskiego ziemianina i kolekcjonera i zachowane do dziś w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na naszej wystawie można było oglądać pochodzące z nich karafki i kieliszki do rozmaitych rodzajów win (reńskiego, Bordeaux, madery, deserowego), szampana, likieru, portera i wody, dzbanki i szklanki do piwa, a nawet karafki przeznaczone na wodę do płukania ust.



Przykład stołu wystawnego – fragment rozporządzenia na 5 dań dla 15 osób z popularnej na początku XIX wieku książki kucharskiej *Kucharz doskonały* w wybornym guście z oszczędnością dogodny, Warszawa 1812. Fot. polona.pl

i Pałacu Działyńskich w Poznaniu powstałe za czasów Tytusa Działyńskiego (1796–1861) i jego żony Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich (1804–1883), jak choćby spisy urządzanego w poznańskim pałacu święconego wraz z dokładnymi rysunkami rozmieszczenia poszczególnych produktów na stole czy szczegółowe jadłospisy wraz z kosztorysami na każdy dzień tygodnia. Te ostatnie są ciekawym przykładem kuchni begunowo odmiennej niż ukazywana w otwierającym artykuł cytacie, a zatem stosunkowo skromnej (oboje Działyńscy, mimo wielkiej zamożności, znani byli bowiem z tego, że do uciech stołu nie przywiązywali większej wagi) i stanowią zapewne dość typowy przykład tego, co w drugiej połowie XIX wieku jadano w wielu dworach i pałacach w zwykłe codzienne dni.

Na ekspozycji oglądać można było na przykład menu z lutego 1874 r. – przyjrzyjmy się zatem temu co w poznańskim pałacu Działyńskich zjedzono

Nie mniej istotną rolę na wystawie odgrywały archiwalia ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie i Biblioteki Kórnickiej PAN, ukazujące dworski i pałacowy stół od strony pań domu – układanych przez nie jadłospisów, list nabywanych do kuchni i spiżarni towarów czy skrętnie zapisywanych przepisów i porad. O ile bowiem ówczesne panie domu nie zajmowały się osobiście kuchnią i nie były uczone gotowania, to zwykle układały lub chociaż zatwierdzały ułożone przez kucharza codzienne czy tygodniowe menu, co niektóre z nich traktowały zresztą śmiertelnie poważnie: „Dyspozycje wydawane codziennie kucharzowi uchodziły za zadanie tak trudne, że słowo wtrącone do tej konferencji już moją matkę niecierpliwiło”² – wspominała dzieciństwo w Bolcienikach na Litwie u schyłku XIX wieku Janina z Puttkamerów Żółtowska. Spośród prezentowanych na wystawie warto wspomnieć zwłaszcza zapiski dotyczące zamku kórnickiego

² J. Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 66.

w jednym z lutowych tygodni: w poniedziałek 9 lutego: barszcz z kielbasą i uszkami, sztukę mięsa z pieca, jarmuż z kasztanami, pieczeń cielęcą ze śliwkami a na deser pączki. We wtorek 10 lutego: rosół z kluskami, sztukę mięsa białą z chrzanem, brukiew, kotlety skopowe, crème czekoladowy i ryż dla panny Emilii Radolińskiej, długoletniej rezydentki w pałacu. W środę 11 lutego podano z kolei: zupę z włoszczyzny, sztukę mięsa z pieca, fasolę z grzankami, pieczeń cie-



Ekspozycja w sali przy jadalni – na pierwszym planie fragment zestawu kawowego firmy Rosenthal na 8 osób z końca XIX wieku ustawiony na stole – współczesnej kopii przedwojennego stołu z pałacu, przy którym stoją dawne pałacowe fotele. Serwis i fotele ze zbiorów Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, stolik ze zbiorów prywatnych. Fot. Joanna Pankowiak

lęcą i kompot ze śliwek oraz pączki, zaś jako danie dla panny Emilii przewidziany był kotlet skopowy z kalafiozem. 12 lutego, w czwartek menu przewidywało rosół z makaronem, sztukę mięsa białą i ogórki, marchew z grzankami, zająca i kapustę oraz opiekane jabłka jako danie specjalne dla rezydentki. Kolejnego dnia, czyli w piątek jadano oczywiście postnie: zupę z perłowej kaszy, pierogi z sera, pieczonego sztokfiszka, galaretkę z grzankami i pączki z kartofli, natomiast dla panny Emilii podano sandacza. Menu sobotnie obejmowało: kaszkę, leniwe pierogi, fasolę z grzankami, karpie smażone i sztokfiszka, dla panny Emilii przewidziana była potrawa z kury, a dla Cecylii Działyńskiej rosół. Wreszcie 15 lutego na obiad niedzielny przewidziano rosół z makaronem, sztukę mięsa z chrzanem, jarmuż z kasztanami, pieczeń sarnią z agrestem, na deser bitą śmietanę z ciastkami, dodatkowo dla panny Radolińskiej podana była kapusta surowa³.

Przykładową reprezentację dostępnych dla ówczesnych gospodyń i pań z towarzystwa wydawnictw kulinarnych i poradnikowych stanowiły z kolei prezentowane w gablotach książki ze zbiorów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w tym zwłaszcza znane wszystkim dziewiętnastowiecznym paniom domu książki Lucyny Ćwerczakiewiczowej czy popularna „Kuchnia postna” Marii Ślezańskiej.

3. Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. BK 5731: *Rozkład dzienny obiadów [i kolacji] i ich cena, styczeń – 9. luty 1874*, k. 32v; sygn. BK 5732: *Pałac Działyńskich. Rozkład dzienny posiłków i ich cena, 10. luty 1874–13. marca 1874*, k. 2–12.

Dyspozycya obiadów na cały kwartał.	
Niedziela 1-sza.	Zupa rumiana z faszerowaną kapustą włoską na angielskim cieście, paszteciki. Sztuka mięsa z biszamelem. Jarzyna, marchew z kotletami. Indyk pieczony, na sałacie, czerwona kapusta. Ciasta francuskie z konfiturami, blamange migdałowy.
Poniedziałek.	Barszcz czerwony z rurą z gałeczkami. Sztuka mięsa kotletowa. Na jarzynę, groch zielony suszony albo marynowany z grzankami. Pirogi hreczane z serem ze śmietaną. Kura lub kapłon pieczony z ogórkami. Kolduny.
Wtorek.	Zupa biała z ryżem. Sztuka mięsa z chrzanem ze śmietaną. Na jarzynę, bulwa włoska albo zielonina. Kaczka dzika na pieczyście z sałata. Kapusznik z miesem ze słoniną. Sztuka mięsa rżazowa z pieca. Pasternak z ogonem baranin i nerkami na jarzynę. Cietrzew na pieczyście.
Środa.	Kasza drobna na parze na leguminę. Zupa z perłowych krup z cytryną i ze śmietaną. Potrawa z kur z rumianym sosem z pulpetami. Jarzyna, brukiew z podsmażonem wymieniem
Czwartek.	

Pod koniec XIX wieku książki kucharskie podawały już liczne przykłady gotowych menu na dłuższe okresy czasu – tu widoczny przykład z popularnej w tym okresie „Kucharki szlacheckiej” Marii Marciszewskiej. Fot. polona.pl

czyli piwnicach pałacu podzielonych na mniejsze piwniczki oznaczone kolejnymi numerami. Zarówno generał Augustyn Gorzeński, jak i jego następca, generał Kazimierz Turno (1778–1817) w swoich testamentach poświęcali tym zapasom specjalną uwagę, zakazując ich sprzedaży i wydzielając najbliższemu krewnemu tylko pewną ilość butelek z każdej piwniczki. Dla przykładu Kazimierz Turno rozporządził w swojej ostatniej następująco: „Wino stare w sklepach zamku dobrzyckiego będące zachowane ma być w całości dla syna mojego, aż do lat pełnoletności jego nie wolno je sprzedać. Małżonce mojej daję najprzód z numerów do dziewięciu [...] butelek sześć, a od dziewięciu do trzynastu po butelek dziesięć, trzynasty zaś całkiem jej służy. Daję jej to wino, już to żeby dla swego zdrowia to miała, już to, żeby czasem przyjaciół traktując, już przy wesołych chwilach

To co trudniej uchwytne – atmosferę epoki, codzienne oblicze dworskich i pałacowych posiłków, sposób, w jaki zapamiętali je mieszkańcy dworów i pałaców – pokazywała scenografia wystawy, wzbogacona o fragmenty odpowiednio dobranych relacji wspomnieniowych z różnych okresów (od przełomu XVIII i XIX w. po lata międzywojenne) i obszarów (od Wielkopolski po Ukrainę), powstała z wykorzystaniem materiałów ikonograficznych udostępnionych przez Bibliotekę Kórnicką PAN i Archiwum Państwowe w Poznaniu.

Dużo uwagi staraliśmy się też poświęcić zwyczajom kulinarnym panującym dawniej w pałacu w Dobrzycy. Można tu wspomnieć, że za czasów generała Augustyna Gorzeńskiego (1743–1816) słynął on z zapasów znakomitego wina, którego miało być 1165 butelek, liczących sobie nawet po 120 lat. Znajdowały się one w „sklepach”,

[...] starodawnym zwyczajem wypili”⁴.

A jak dbano o inne uciechy podniebienia? Posiłki przygotowywano wówczas w kuchni, która mieściła się w nieistniejącej dziś oficynie bramnej u wjazdu do zespołu pałacowego, a spożywano w jadalni na parterze, na znakomitej jakości porcelanie, której generał Augustyn Gorzeński posiadał również dużą kolekcję. Czy były smaczne? O tym niestety w źródłach wzmianek brak, choć warto wspomnieć, że mieszkający tu starszy brat gen. Kazimie-



Elementy porcelanowego serwisu obiadowego na 12 osób wytwórni porcelany Ćmielów z okresu międzywojennego, którym towarzyszą sztucze platerowane z wytwórni braci Henneberg z lat. 20 XX w. W tle dwa ocalałe neorenesansowe krzesła z dawnego wyposażenia pałacu oraz ich współczesna kopia. Zbiory Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy. Fot. Joanna Pankowiak

rza Turny, Adam Turno (1775–1851) uchodził za wytrawnego smakosza i choć był stale bez grosza przy duszy i ratował się nieustannymi pożyczkami, zatrudniał dla siebie – podobno doskonałego w swym fachu – osobistego kucharza Idziego.

Z kolei przed II wojną światową, za czasów ostatnich właścicieli, hrabiów Czarneckich, posiłki przygotowywano w kuchni, która znajdowała się wtedy w piwnicach pałacu, skąd windą dowożono je do kredensu obok sali balowej, służącej wówczas za reprezentacyjną jadalnię. Zapasy mięsa trzymano w lodowni, która znajdowała się na początku XX w. w Panteonie, a później w nieistniejącej dziś piwniczce naprzeciw Domku Ogrodnika. Najlepsze jedzenie podawano na „pierwszy stół”, czyli dla hrabiostwa i gości, nieco gorsze na „drugi stół” dla kamerdynera, kucharza i ogrodnika, a najbardziej pośledniego gatunku na „trzeci stół” dla reszty służby. Najstarszy z ostatniego pokolenia rodziny hrabia Zygmunt Czarnecki (1884–1939), gdy przyjeżdżał w odwiedziny z sąsiedniego Bugaju, chętnie schodził do piwnic i zjadał smakołyki bezpośrednio w kuchni. Z kolei jego najmłodsza siostra, mieszkająca tu na co dzień hrabianka Janina Czarnecka (1902–1978) nawet, gdy jadła sama, zawsze wymagała, by nakrywać jej do każdego posiłku w reprezentacyjnej jadalni!⁵

⁴. Cyt. za: R. Kąsinowska, *Dobrzyca. Fortalicja. Pałac. Muzeum*, Dobrzyca 2007, s. 261.

⁵. Informacje ze wspomnień zebranych przez Panów Tadeusza Mikołajewskiego i Kazimierza Balcera.

Z ŻYCIA BRACTWA STRZELECKIEGO

Otwarcie sezonu strzeleckiego naszego Bractwa miało miejsce 10 kwietnia 2022 r. turniejem strzeleckim o klejnot przechodni gen. Augustyna Gorzeńskiego. Strzelanie o klejnot wpisało się na stałe w kalendarz brackich zawodów toteż na dobrzycką strzelnicę zjechało wielu znakomitych strzelców pragnących wyjechać z klejnotem na swojej piersi. Oprócz strzelania o klejnot swoją celność można było również wykazać w innych konkurencjach:

Klejnot Przechodni generała Augustyna Gorzeńskiego

I miejsce – Ryszard Walaszczyk (*BS Dobrzyca*)

II miejsce – Bogdan Bury (*BS Dobrzyca*)

III miejsce – Andrzej Czajka (*KBS Rozdrażew*)



Laureaci konkurencji o klejnot przechodni gen. A. Gorzeńskiego (od lewej: Roman Żychlewicz, Bogdan Bury (II m.), Ryszard Walaszczyk (I m.) i Andrzej Czajka (III m.), fot. A. Filipiak

Tarcza Urodzinowa Brata Wojciecha

I miejsce – Andrzej Czajka (*KBS Rozdrażew*)

II miejsce – Bogdan Bury (*BS Dobrzyca*)

III miejsce – Roman Żychlewicz (*BS Dobrzyca*)

Tarcza Urodzinowa Brata Macieja

I miejsce – Ryszard Walaszczyk (*BS Dobrzyca*)

II miejsce – Bogdan Bury (*BS Dobrzyca*)

III miejsce – Andrzej Filipiak (*BS Dobrzyca*)

Tarcza Losowa

I miejsce – Ryszard Walaszczyk (*BS Dobrzyca*)

II miejsce – Bartosz Marciszewski (*KBS Krotoszyn*)

III miejsce – Bogdan Bury (*BS Dobrzyca*)

Kur

I miejsce – Szymon Balcer (*BS Dobrzyca*)

II miejsce – Hieronim Rybczyński (*BS Dobrzyca*)

III miejsce – Roman Żychlewicz (*BS Dobrzyca*)



Laureaci konkurencji o Kura (od lewej: Ryszard Walaszczyk, Hieronim Rybczyński (II m.), Szymon Balcer (I m.) i Roman Żychlewicz (III m.), fot. A. Filipiak

Następnym turniejem, jaki odbył się na naszej strzelnicy był turniej o tytuł Króla Bractwa. Turniej był imprezą wewnętrzną, choć i tu były kategorie dostępne dla osób nie związanych z Bractwem, a lubiących postrzelać. W najważniejszej i wywołującej najwięcej emocji konkurencji tj. o tytuł Króla pierwsze miejsce zdobył Witalis Półrolniczak, który swój pierwszy tytuł królewski wystrzelał w 2006 r. stając się pierwszym Królem Bractwa po reaktywacji. W ogólnej klasyfikacji strzelający zajęli następujące miejsca:

Strzelanie królewskie

- I miejsce – Witalis Półrolniczak
- II miejsce – Jerzy Poczta
- III miejsce – Roman Żychlewicz

Tarcza Urodzinowa Brata Andrzeja Filipiaka

- I miejsce – Ryszard Walaszczyk
- II miejsce – Bogdan Bury
- III miejsce – Andrzej Rybak

Tarcza Losowa

- I miejsce – Ryszard Walaszczyk
- II miejsce – Bogdan Bury
- III miejsce – Andrzej Filipiak

Pistolet

- I miejsce – Bogdan Bury
- II miejsce – Ryszard Walaszczyk
- III miejsce – Stanisław Szemendera



Król Elekt Witalis Półrolniczak z wystrzelaną tarczą, fot. A. Filipiak

W dniu 3maja poza turniejem o tytuł Króla Bractwa miał miejsce na strzelnicy **XII Samorządowy Turniej Strzelecki o Puchar Burmistrza Gminy Dobrzyca** zorganizowany przez Urząd Miejski Gminy Dobrzyca, Gminne Centrum Kultury w Dobrzycy oraz BS Dobrzyca. **Na strzelnicy zebrały się drużyny reprezentujące sołectwa Gminy Dobrzyca, które następnie rywalizowały w kilku konkurencjach.**

Tarcza Mistrza Gminy Dobrzyca

- I miejsce – Szymon Garbarczyk (sołectwo Lutynia)
- II miejsce – Adam Tomczak (sołectwo Polskie Olędry)
- III miejsce – Wiktor Kownacki (sołectwo Strzyżew)

Kategoria drużynowa

- I miejsce – sołectwo Karmin
- II miejsce – sołectwo Galew
- III miejsce – sołectwo Sośniczka

Kategoria pistolet

- I miejsce – Dominik Szwedziak (sołectwo Fabianów)
- II miejsce – Miłosz Kierzek (sołectwo Czarnuszka)
- III miejsce – Marcin Tomczak (sołectwo Polskie Olędry)



Laureaci Tarczy Mistrza Gminy Dobrzyca (od lewej: Wojciech Maniak, Roman Żychlewicz, Adam Tomczak (II m.), Szymon Garbarczyk (I m.), Wiktor Kownacki (III m.), Jarosław Pietrzak i Bogdan Bury), fot. A. Filipiak

W ostatnią niedzielę czerwca, tj. 26 tm., Bractwo Strzeleckie obchodziło jedno z najważniejszych uroczystości w roku tzn. intronizację króla i rycerzy. Nowy Król Witalis Półrolniczak ze swoimi Rycerzami: Jerzym Pocztą i Romanem Żychlewiczem zostali intronizowani według corocznego zwyczaju przed dobrzyckim pałacem w asyście przybyłych pocztów, braci i gości. Następnie na strzelnicy miał miejsce raut królewski, który na długo zostanie zapamiętany. Goście mogli nie tylko postrzelać, ale i dobrze się bawić m.in. podczas występów iluzjonisty Sławomira Jenerowicza.

Tarcza Intronizacyjna

- I miejsce – Janusz Nowak (*KBS Rozdrażew*)
- II miejsce – Zenon Staniszewski (*BS Dobrzyca*)
- III miejsce – Mirosław Włodarczyk (*BS Dobrzyca*)

Tarcza Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

- I miejsce – Ryszard Walaszczyk (*BS Dobrzyca*)
- II miejsce – Andrzej Czajka (*KBS Rozdrażew*)
- III miejsce – Leszek Lewandowicz (*KBS Koźmin Wielkopolski*)

Tarcza Losowa

- I miejsce – Ryszard Walaszczyk (*BS Dobrzyca*)
- II miejsce – Bartosz Marciszewski (*KBS Krotoszyn*)
- III miejsce – Hieronim Rybczyński (*BS Dobrzyca*)

Tarcza Biathlonowa

- I miejsce – Janusz Nowak (*KBS Rozdrażew*)
- II miejsce – Andrzej Czajka (*KBS Rozdrażew*)
- III miejsce – Kapcer Zegar (*KBS Rozdrażew*)



Pamiętkowe zdjęcie na schodach dobrzyckiego pałacu, fot. A. Filipiak

Kur

I miejsce – Zenon Staniszewski (*BS Dobrzyca*)

II miejsce – Michał Bratoszewski

III miejsce – Ewa Bartoszevska



Iluzjonista z małą asystentką podczas jednego z numerów, fot. A. Filipiak

Poza turniejami Bractwo również zorganizowało lekcje ze strzelectwa dla młodzieży podczas których pokazywano jak bezpiecznie posługiwać się bronią oraz zorganizowano dla młodzieży specjalne zawody, które przyniosły wiele radości uczestnikom.

Dobrzyccy Bracia reprezentowali również nasze Bractwo i Dobrzycę na zewnątrz na różnego typu uroczystościach, najczęściej ze sztandarem, i turniejach zajmując niejednokrotnie wysokie lokaty.



Do najlepszych strzelców należały: Jagoda Czeszyk (z lewej) i Zuzanna Biernacka (z prawej),
fot. A. Filipiak



Brat Hieronim Rybczyński prezentujący dobrzycki sztandar podczas intronizacji Kacpra Zegara
na Króla Kurkowego Bractwa Strzeleckiego p.w. św. Józefa w Rozdrażewie oraz Janusza Nowaka
na Króla Okręgu Ostrowskiego ZKBS RP, 2022.07.10, fot. Ł. Cichy



Brat Bogdan Bury ze zdobycznym mieczem, trofeum kurkowego Bractwa Strzeleckiego im. Władysława Frąszczaka Ligota-Korytnica-Koryta, 2022.05.08, fot. KBS Ligota-Korytnica-Koryta

Z ŻYCIA PARKU

Tereny parku przy dobrzyckim pałacu, mimo swej prozaiczności i niejednokrotnego mijania ich „bo po prostu są”, warte są jednak tego, by przy nich choć na chwilę przystanąć i zainteresować się nimi. Park nierozzerwalnie związany z dobrzycką rezydencją zmieniał się przez wieki. Nieraz z racji nowych pomysłów dawnych właścicieli dóbr dobrzyckich, choć częściej z racji przynależności do żywej Natury, której wyrokom musiał się poddawać. W tym roku w zapiskach kronikarskich mogą, póki co, znaleźć się trzy istotne wydarzenia.

Pod koniec maja br. na terenie parku został zasadzony bardzo ciekawy okaz dębu. Drzewko na pierwszy rzut oka normalne, ale co niezwykle to jest to prawdziwy klon Dębu Wybickiego z Będomina! Idea posadzenia drzewa w naszym parku wyniknęła z kontaktów, jakie dawniej sam Józef Wybicki posiadał z Dobrzą. Autor naszego „Mazurka Dąbrowskiego” nie tylko tu mieszkał, ale i był blisko spowinowacony z gen. Augustynem Gorzeńskim (żona Wybickiego to kuzynka pierwszej żony Gorzeńskiego). Klon udało się wyhodować dzięki badaniom pod kierunkiem prof. Pawła Chmielarza z Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku



Moment posadzenia klonu, fot. Joanna Pankowiak

i choć nie jest to duży okaz należy pamiętać, że jego wiek genetyczny można szacować na około 400 lat! Prof. Chmielarz osobiście przybył do Dobrzycy, aby czuwać nad posadzeniem dębu oraz przekazał istotne wskazówki, jak należy się drzewem opiekować.

Drugim wydarzeniem, o którym warto wspomnieć jest uderzenie pioruna w lipę, która rośla niedaleko małego stawku od strony ul. Ostrowskiej z dnia 11 lipca br. W muzealnej ewidencji drzewo skatalogowane jest pod numerem 1350, jako *Lipa drobnolistna* o obwodzie pnia 261 cm z wiekiem oszacowanym na ponad 200 lat. Drzewo przez uderzenie pioruna zostało dosłownie rozsądzone do samej podstawy! Ciekawe jest również to, że pień pozbawiony był kory, jakby drzewo ją po prostu zrzuciło. Odlamki drzewa rozrzucone



Złom lipy, fot. Andrzej Filipiak

były w znacznej odległości przy czym te większe powbijane były ziemię, więc dobrze, że w pobliżu nikogo nie było.

Kolejnym wydarzeniem, które miało miejsce na terenie parku to nawałnica z dnia 16 lipca br. W niespełną minutę wiekowy klon polny (paklon) został mocno uszkodzony poprzez oderwanie trzech głównych konarów i spory ubytek w podstawie drzewa pozostawiając smutny widok. Po nawałnicy przystąpiono natychmiast do prac ratunkowych, których podjęła się firma „KORNIX” z Broniszewic. Drzewo zostało odciążone od strony zachodniej poprzez redukcję pozostałych konarów w celu ustabilizowania całej bryły. Zabieg ma na celu zapobieżenie dalszym ewentualnym rozłamom pnia. Pusty pień drzewa został następnie oczyszczony z dużej masy próchnicy oraz grzybów, a na koniec zabezpieczony odpowiednimi środkami. Według pana Marcina Kowalskiego, wykonawcy robót, drzewo ma jeszcze przed sobą długie lata życia.

Dobrzycki paklon jest najstarszym drzewem tego gatunku w Polsce. Według dendrologów został nasadzony ok. 1680 r. i tym samym pamięta jeszcze czasy, gdy Dobrzycą władał ród Dobrzyckich h. Leszczyc. Według informacji pana Kazimierza Balcera drzewo rośło wówczas przy moście wiodącym przez fosę do dawnego zamku Dobrzyckich. Wiek później gen. Augustyn Gorzeński wykorzystał drzewo przy nowej aranżacji parku. Niedaleko drzewa wybudowano nowy budynek zw. *Oficyną*, obok którego urządzono tzw. *Salon ogrodowy* okolony lipami i świerkami. Po w/w *salonie* zostały dziś tylko dwie lipy, które rosną przy głównej alei parku. O samym paklonie pisał również pomieszkujący w XIX w pałacu pamiętnikarz Adam Turno: „poszliśmy do ogrodu, mój Boże, jako smutno mi było patrzeć na ten pałac, ogród, w którym od roku 1816 do 1835 tyle używałem przyjemnych i wesołych chwilów, ze łzami w oczach wszystko oglądałem, to mnie tylko pocieszyło, że zastałem ogród nie tylko w utrzymaniu dobrze, ale dwa najstarsze drzewa, to jest platan wielki na podwórzu i dąb stary przy malej oficynie utrzymany”¹. Pamiętnikarz pisząc o „starym dębie” miał na myśli właśnie ów paklon.



Paklon po nawałnicy, fot. Andrzej Filipiak

¹. Cyt. za: K. Balcer, *Ogród angielski gustowny i w rośliny bogaty... Zarys dziejów założenia parkowego w Dobrzycy*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Dobrzyca 2021, s. 142.

TRĄBA POWIETRZNA W GMINIE DOBRZCA

W nocy 17 lutego 2022 r. przez naszą Gminę przeszła trąba powietrzna spowodowana niżem Dudley. Poszkodowanych zostało około 115 rodzin. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy Sośnicy, Czarnuszki i Dobrzycy: ul. Krótkiej, Wiosny Ludów, Czarneckiego, Krzywiej, Krotoszyńskiej, Ostrowskiej, Promiennej, Różanej, Stefańskiego, Kocińskiego. Uszkodzone zostały m.in. budynki mieszkalne, gospodarcze, infrastruktura energetyczna i oświetleniowa, drogowa oraz drzewostan.



Zniszczone budynki w Dobrzycy i Sośnicy, fot. UMG Dobrzyca.

WIZYTA W RASTEDE



7 maja 2022 r. w pałacu Rastede miało miejsce uroczyste podpisanie umowy partnerskiej pomiędzy gminą Rastede i Dobrzyca. Burmistrzowie Lars Krause i Jarosław Pietrzak już w 2020 roku mieli podpisać umowy partnerskie, niestety przeszkodziła w tym pandemia COVID-19.



Delegacja Gminy Dobrzyca, Starostwa Powiatowego w Pleszewie oraz Pleszewskiego Centrum Medycznego odwiedziła powiat Ammerland. Gminę Dobrzyca reprezentowali: Burmistrz Jarosław Pietrzak, Wiceprzewodniczący Rady Gminy Dobrzyca Jerzy Lisiak, Wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Edward Błaszczak.



Celem tego partnerstwa jest aktywizacja sfery wymiany obywatelskiej oraz doświadczeń na różnych płaszczyznach, zwłaszcza w sektorze kultury, sportu, polityki, administracji, turystyki, jak również w sprawach związanych z ochroną klimatu i środowiska.



GMINA DOBRZYCA NAGRODZONA TYTUŁEM „LIDER GOSPODARKI REGIONALNEJ”

W dniu 2 czerwca 2022 r. Burmistrz Gminy Dobrzyca wziął udział Międzynarodowym Forum Gospodarczym w Piekarach Śląskich, na którym odebrał nagrodę „Lider Gospodarki Regionalnej” dla Gminy Dobrzyca za istotny wkład w rozwój społeczno-gospodarczy regionu, aktywne działania na rzecz ochrony środowiska, wyjątkową postawę i zaangażowanie wpływające na poprawę jakości życia mieszkańców oraz pozytywny wizerunek polskich samorządów.

„Lider Gospodarki Regionalnej” to ogólnopolskie wyróżnienie dla miast, gmin i podmiotów, które podjęły najlepsze inicjatywy dotyczące wsparcia rozwoju lokalnej przedsiębiorczości i gospodarki. Doceniane są podmioty efektywnie wykorzystujące środki unijne, inwestujące w rozwój swojego regionu i poprawiające jakość życia mieszkańców.



Organizatorem Międzynarodowego Forum Gospodarczego, podczas którego burmistrz Jarosław Pietrzak był jednym z panelistów w samorządowym panelu dyskusyjnym pod hasłem „Regionalna strategia rozwoju i jej wpływ na gospodarkę”, był Europejski Ośrodek Rozwoju Gospodarki w Katowicach.



I BIEG O PUCHAR BURMISTRZA GMINY DOBRZYCA

15 maja w Dobrzycy odbył się I Bieg o Puchar Burmistrza. Tak dużej imprezy biegowej w gminie jeszcze nie było. Na początku zorganizowano zawody dla dzieci, później odbyły się biegi dla dorosłych. Zawodnicy zmierzali się w biegu na 5 oraz na 10 km. W zawodach dla dorosłych wystartowało aż 180 biegaczy! Najstarszy uczestnik miał ponad 70 lat.



Po wszystkim odbyło się oficjalne wręczenie pucharów i dyplomów – w głównych kategoriach nie zabrakło też nagród pieniężnych. Jak zaznaczał burmistrz Dobrzyca, impreza z pewnością będzie kontynuowana w kolejnych latach – Dobrzyca posiada atest PZLA na najbliższe pięć lat.

Warto dodać, że podczas dzisiejszej imprezy był również akcent charytatywny. Na terenie parku można było kupić pluszaki – za symboliczne 5 zł. Dochód w całości zostanie przeznaczony dla dzieci: Wojtusia i Nel, które wymagają rehabilitacji.

Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Mieszkańców Gminy Dobrzyca. Współorganizatorzy to: Gminne Centrum Kultury, Urząd Miejski, Muzeum Ziemiaństwa i Szkoła Podstawowa im M. Kopernika w Dobrzycy

Wyniki I Biegu o Puchar Burmistrza Gminy Dobrzyca

BIEG NA 5 KILOMETRÓW:

5 km – kobiety open

1. Alina Boszczuk (Ostrów Wlkp.)
2. Karolina Bielecka (Michałowó)
3. Patrycja Bielecka (Michałowó)

5 km – mężczyźni open

1. Mykola Mevsha (Leszno)
2. Jakub Centka (Gniezno)
3. Łukasz Klatka (Lubań)

BIEG NA 10 KILOMETRÓW:

10 km – kobiety open

1. Olga Kaziminova (Kalisz)
2. Marlena Kocaj (Dobrzyca)
3. Ania Kaczmarek (Rawicz)

10 km – mężczyźni open

1. Paweł Tarasiuk (Poznań)
2. Krzysztof Terelecki (Poznań)
3. Paweł Milczarek (Dobrzyca)



REALIZACJA INWESTYCJI GMINNYCH

1. Budowa sali wiejskiej w miejscowości Karmin



Budowa sali wiejskiej w miejscowości Karmin realizowana jest w latach 2021–2023. W skład obiektu wejdą sala, szatnia, kotłownia, toalety, pomieszczenia kuchenne, techniczne oraz socjalne. Budowa sali jest możliwa dzięki uzyskanemu

dofinansowaniu w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w wysokości 1 400 000,00 zł.

W chwili obecnej wykonywane jest docieplenie ścian zewnętrznych budynku.



Wartość robót budowlanych wynosi 2 368 030,78 zł. Wykonawcą jest firma SŁAW-BUD Sławomir Kobyłski z Bachorzewa.

2. Budowa placu zabaw w Galewie

Projekt realizowany w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego PROW na lata 2014–2020 dla operacji realizowanych w ramach projektu grantowego. Na podstawie umowy zawartej w dniu 7 marca 2022 r. z Lokalną Grupą Działania Stowarzyszenia „Wspólnie dla Przyszłości” 19.07.2022 zakończono montaż placu zabaw w Galewie. Całkowity koszt realizacji projektu wynosi 41 000,00 zł. Powstały plac zabaw został wyposażony w elementy małej architektury takie jak: zestaw zabawowy, karuzela tarczowa, bujaczek, huśtawka ważka, huśtawka podwójna, dwie ławki z oparciem, kosz na śmieci oraz regulamin.



INWESTYCJE DROGOWE

I. INWESTYCJE NA DROGACH GMINNYCH

Przebudowa drogi gminnej nr 628575P w Dobrzycy (ul. Klonów) – inwestycję realizowano dzięki przyznanim środkom z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.



Zakres inwestycji obejmował przebudowę drogi na odcinku 0,62 km (od skrzyżowania z ul. Koźmińską do posesji nr 3). W ramach zadania poszerzono jezdnię do 6m, wykonano nową nawierzchnię bitumiczną, obustronne ciągi pieszych, w tym po jednej stronie chodnik dopuszczający ruch rowerów, wybudowano kanalizację deszczową, wprowadzono nową stałą organizację ruchu, w tym: 2 aktywne przejścia dla pieszych (aktywne znaki D-6 z panelem solarnym + najezdniowe kocie oczka) dostosowane dla osób niepełnosprawnych (pola uwagi z płyt ostrzegawczych z wypustkami), oznakowanie poziome.

Wartość wykonanych robót wyniosła 1 839 468,74 zł brutto, w tym dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Łód: Program Inwestycji Strategicznych w wysokości 1 593 691,96 zł brutto.





Przebudowa drogi gminnej nr 628552P w Sośnicy – wykonano poszerzenie jezdni oraz nową nawierzchnię bitumiczną na odcinku 0,12 km; wartość robót wyniosła 105 348,83 zł brutto.



II.

INWESTYCJE NA DROGACH POWIATOWYCH

Przebudowa istniejącego chodnika wraz z remontem kanalizacji deszczowej w ciągu dr. powiatowej nr 4173P. ETAP VI (zadanie powierzone przez Powiat Pleszewski, zrealizowane przez Gminę Dobrzyca) – kontynuowano chodnik z kostki brukowej betonowej na odcinku 184m wraz z remontem kanalizacji deszczowej; wartość inwestycji wyniosła 169 999,77 zł brutto, w tym środki Powiatu Pleszewskiego w wysokości 75 000 zł.



WSPOMNIENIE O JOANNIE MIELCARZ

Zasmuciła nas wiadomość o śmierci długoletniej członkini Towarzystwa Pani Joanny Mielcarz. Pani Joanna Mielcarz urodziła się 7 kwietnia 1924 r. w Bolesławowie. Do Dobrzycy przeprowadziła się po wejściu w związek małżeński z Józefem Mielcarzem. Zawsze była zainteresowana wszelkimi wydarzeniami kulturalnymi i społecznymi w naszej miejscowości. Chętnie udzielała informacji na interesujące nas tematy, które akurat opisywaliśmy w Notatkach Dobrzyckich. Posiadała niezwykłą pamięć, także wzrokową, w wielu przypadkach to właśnie dzięki jej informacji mogliśmy rozszyfrować, kto znajduje się na starych fotografiach. Zawsze czynnie wspierała nasze Towarzystwo, była stałą czytelniczką Notatek Dobrzyckich. Pani Joanna Mielcarz zmarła 9 lutego 2022 r. Spoczęła na cmentarzu parafialnym w Dobrzycy.



Poniżej znajduje się tekst pożegnania wygłoszony nad grobem Pani Joanny Mielcarz przez jej zięcia Pana prof. Romana Wieruszewskiego:

„W imieniu Rodziny chciałbym serdecznie podziękować wszystkim Państwu, którzy przybyli aby uczestniczyć w ziemskim pożegnaniu zmarłej Joanny. Dziękujemy księdzu proboszczowi za tą przewodniczenie tej posłudze. Nasza szczególna wdzięczność należy się księdzu prałatowi Arturowi Przybyłowi. Nie wiem ilu z Państwa pamięta księdza Artura, który w latach sześćdziesiątych ub. stulecia sprawował przez wiele lat posługę wikarego w Dobrzycy i był częstym gościem „cioci Joasi”. Ksiądz Artur pobłogosławił też nasz związek małżeński z Oleńką ponad 50 lat temu. Nasza Mama Joanna należała do pokolenia, które już żegna nas i odchodzi do domu Pana. Mama pamiętała lata przedwojenne, okupację którą jako młoda dziewczyna spędziła na robotach przymusowych, ciężkie lata stalinowskie, okres komunistyczny i doczekała wolnej demokratycznej Ojczy-

zny. Była kobietą, która ucieleśniała wszystkie przymioty cenione w naszym regionie – pracowitość, rzetelność, uczciwość, gospodarność. Ale miała też cechę nie tak częstą u nas – wspaniałe poczucie humoru. Np. nazywała mnie najlepszym z zięciów – no cóż byłem jej jedyny zięciem więc nie było konkurencji. Miała jeszcze jedną cechę. Na serio brała chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego. Przy czym bliźni to nie tylko Polacy – katolicy, to wszyscy ludzie będący w potrzebie. Obca jej była nienawiść do ludzi z powodu ich narodowości, wyznania lub innych cech. Jesteśmy jej głęboko wdzięczni, że tę naukę przekazała swoim dzieciom wnukom i prawnukom. Szanowni Państwo świętej pamięci Joanna wraz ze świętej pamięci mężem Józefem prowadzili wzorowe gospodarstwo rolne i byli przykładem i wzorem gospodarskiej rzetelności. Zostawili nam wspaniałe, ale wymagające dziedzictwo. Mamo Kochana, teraz wraz ze swoim ukochanym mężem, obserwujesz nas z domu Ojca. Twoja droga życiowa będzie dla nas drogowskazem i inspiracją. Zrobimy wszystko aby Cię nie zawieść. Wspieraj nas w swoich modlitwach.”

WSPOMNIENIE O JANIE OWCZARKU

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci Pana Jana Owczarka – członka naszego Towarzystwa, a także wieloletniego członka zarządu naszej organizacji. Pan Jan Owczarek zawsze aktywnie działał na rzecz krzewienia kultury na terenie Gminy Dobrzyca. Szczególnie interesowały go sprawy związane z ochroną zabytków, jak i propagowaniem wszelkich akcji kulturalnych. Sam angażował się czynnie w działalność naszego Towarzystwa wykonując zawsze sumiennie powierzone mu zadania. Pracując w Urzędzie Gminy w Dobrzycy od początku lat 90. opracowywał Informator Gminy Dobrzyca w którym bardzo szczegółowo ukazywał wydarzenia kulturalne, sportowo-rekreacyjne oraz gospodarcze, które w tym czasie miały miejsce na naszym terenie. Dzisiaj jest to cenne źródło dotyczące wydarzenia z tego czasu. Bardzo lubił turystykę, sam brał udział w licznych wycieczkach, szczególnie był zauroczony pięknem krajobrazu swojej rodzinnej okolicy – promował teren Doliny Lutyni. Lubiał zbierać wszelkiego rodzaju wydawnictwa, które wiązały się z tym tematem. Bardzo chętnie udzielał informacji na temat dziejów poszczególnych miejscowości z naszej Gminy. Sam dość często propagował Notatki Dobrzyckie wysyłając je do byłych mieszkańców, z którymi utrzymywał kontakt. Pan Jan Owczarek był człowiekiem bardzo uczynnym, zawsze chętnie udzielał pomocy potrzebującym.



Jan Owczarek urodził się 19 czerwca 1949 r. w Fabianowie. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Pleszewie podjął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej w Pleszewie. Pracował także w Powiatowej Komisji Planowania oraz w Urzędzie Wojewódzkim w Kaliszu. W 1979 r. podjął pracę w Urzędzie Gminy w Dobrzycy w którym zajmował stanowiska d/s planowania, gospodarki

komunalnej, mieszkaniowej oraz spraw organizacyjnych a w późniejszym okresie kultury i kultury fizycznej. W 2012 r. przeszedł na emeryturę.

Pan Jan Owczarek zmarł 6 czerwca 2022. Jego pogrzeb odbył się w Sośnicy 10. 08., gdzie spoczął na cmentarzu parafialnym.

Konkurs fotograficzny „Zielone zakątki w mojej miejscowości”





Uczestnicy wycieczki TMZD do Leszna i Rydzyny przed kolumną Trójcy Świętej na rynku w Rydzynie. Fot. Sz. Balcer

„Notatki Dobrzyckie” nr 64. Nakład 500 szt.

Za treść zamieszczonych materiałów odpowiedzialność ponoszą ich autorzy. Prawa autorskie zastrzeżone.

Wydaje Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca
 Redakcja: K. Balcer, A. Filipiak, Sz. Balcer, Z. Lisiak, S. Borowiak.
 e-mail: tmzd@o2.pl

Adres korespondencyjny: Szymon Balcer, ul. Nowa 23, 63-330 Dobrzyca
 Skład i druk: Super Print, ul. Kaliska 67, 63-300 Pleszew, tel. 62 742 29 40

TMZD
 Towarzystwo Miłośników
 Ziemi Dobrzyckiej

